

# GAZETA

## NIEDZIELNA

ROK 2.

LONDYN, 9 LIPCA 1950

NR. 28

STANISŁAW JANICKI

## GRUNWALD

(15 lipca 1410)

Nawrócenie Litwy było straszną katastrofą dla Zakonu Krzyżackiego, którego istnienie nie miało już właściwie racji bytu wobec przyjęcia chrześcijaństwa przez ostatnich w Europie pogan. Krzyżacy nie zamierzali jednak bynajmniej szukać innych terenów do „nawracania” ogniem i mieczem, ale użyli wszystkich starań, aby świeżo powstały organizm państwowy polsko - litewski — Corona Regni Poloniae — zniweczyć. Mistrzowie intrygi, rozwinęli Krzyżacy olbrzymią propagandę oszczerczą, skierowaną przeciwko Polsce, podsycali umiejętnie spory dynastyczne (Witold, Świdrygiełło) i wchodzili w skład każdej wrogiej Polsce koalicji — słowem nie omieszkali wykorzystać żadnej okazji, aby oderwać Litwę od Korony. Oni to zainicjowali spisek Wł. Opolczyka, który w porozumieniu z Zygmuntem Luksemburczykiem, Brandenburgją i Zakonem zamierzał dokonać rozbioru Polski.

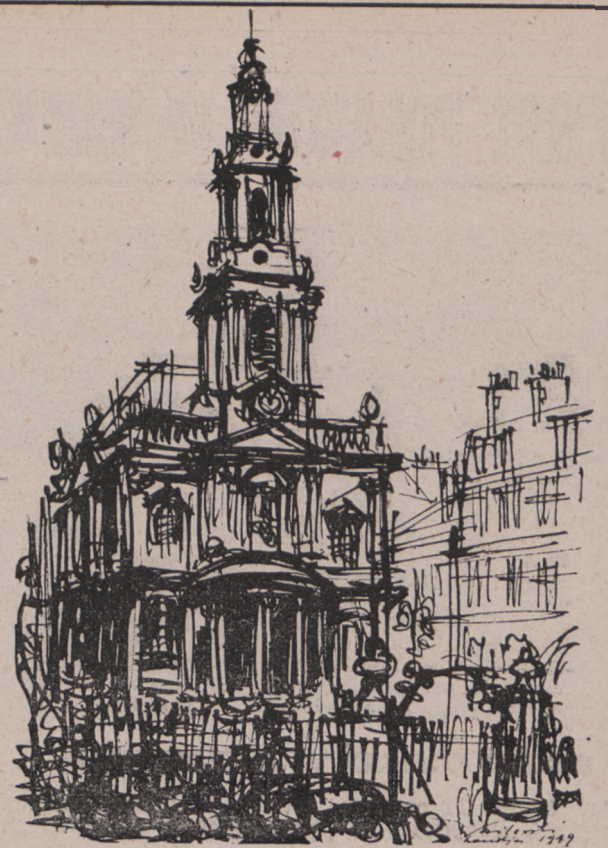
Nawet świątobliwa Królowa Jadwiga, o której współcześni pisali, że „nie było jej równej na ówczesną istotę z królewskiego rodu na całym świecie”, nie była wolna od oszczerstw krzyżackich. Za sprawą krzyżacką został w Austrii uwięziony, jadący do Rzymu, biskup Mikołaj Trąba. Dopiero po dwu latach Zachód dowiedział się o nawróceniu Litwy.

W międzyczasie oskarżano Jagiełłę, że jest nadal poganiinem, a królową Jadwigę o... bigamię. Oszczerstwo to tak się rozpowszechniło, że przedostało się do literatury i było cytowane przez wielu uczonych. Ostatecznie jednak sprawę tę definitywnie oświecił profesor Oskar Halecki i nikt już chyba nie odważy się powtarzać bezpodstawnych zarzutów przeciwko Jadwidze, której proces kanonizacyjny niedawno się rozpoczął.

Państwo polsko-litewskie zagrażało śmiertelnie posiadłościom krzyżackim; Żmudz rozdzielała Prusy od Inflant,

a polskie coraz to wzrastające wpływy na zachodnim Pomorzu mogły odciąć Zakon od reszty Niemczyzny. Krzyżacy początkowo uderzali prawie wyłącznie na Litwę (1388 — 92), stale ją najeżdżając, ale tam spotkali się z rycerstwem polskim, którym wydatnie wzmocnił Jagiełło zamki litewskie. Zakon ogłosił krucjatę i na czele olbrzymich wojsk rozpoczął obleżenie trzech zamków wileńskich. Wśród wojsk krzyżackich byli i łucznicy angielscy, którymi dowodził Henryk, późniejszy król Anglii (Henryk IV). Zdobyto jedynie drewniany zamek dolny, dwa górne pod dowództwem Piotra z Moskarczewa — wszystkie szturmowały odparły i „krzyżowa” wyprawa spełzała na niczym.

Wspólny wróg i braterstwo broni szybko łączyły Polaków z Litwinami, którzy to obdarzeni przez monarchę coraz to innymi przywilejami zrównywali się powoli w prawach z polską szlachtą. Zaczęto rozumieć, że Corona



Z teki Antoniego Wasilewskiego

## KOŚCIOŁY NA STRANDZIE

Jeśli Whitehall jest arterią brytyjskiego imperium, to Strand jest tętnicą City londyńskiej. Gdyby Anglicy byli pawiaimi, wówczas przechodząc przez Strand najbardziej by puszyli swe ogony.

Mało jest jednak tym razem miejsca pod ślicznym rysunkiem Antoniego Wasilewskiego, aby pisać romans o Strandzie. Ten kościół, który pociągnął ołówek polskiego artysty, przyciągał od wielu wieków oczy i serca licznych znakomitości.

Jest to kościół Panny Marii Pobrzeża (St. Mary's-le-Strand), piękny architektonicznie i uroczo położony na środku ruchliwej i wielkopolskiej arterii pobrzeża.

Za nim wznosi się kościół św. Klemensa, zbombardowany doszczętnie za wyjątkiem wspaniałej wieży i frontonu. Z tyłu kościoła ocalał pomnik słyńskiego syna Londynu, dra Johnsona, którego ulubioną świę-

tynią był właśnie św. Klemens.

Ten to kościół św. Klemensa nazywany jest najczęściej kościołem duńskim. Kiedy Anglia od r. 1019 rządziła dynastia duńska (jej założyciel Kanut Wielki był synem Swena i księżniczki polskiej, świętosławy, siostry Bolesława Chrobrego, zwanego Dumną), kościół ten na Pobrzeżu (Strandzie) albo powstał albo stał się ulubioną świątynią przybyszów. Po dziś dzień kolonia duńska w Londynie podtrzymuje tę starożytną tradycję i każdej wiosny rozdaje tu dzieciom pomarańcze.

Przed wrotami kościoła na tablicy wypisany jest werset z pradawnej pieśni londyńskiej o kościołach: „Oranges and lemons say the bells of St. Clemens”. Przed wiekami bowiem stały pod kościołem stragany z południowymi owocami.

(b)



Matejko: W. KSIĄŻĘ WITOLD POD GRUNWALDEM

Regni Poloniae jest wspólnym dobrem obu narodów.

W roku 1409 arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Kurowski wyraźnie oświadczył Wielkiemu Mistrzowi: „Nieprzyjaciół Litwy my za swoich uważamy wrogów — jeśli ruszycie na Litwę, my ruszymy na Was”. Na to wielki mistrz odrzekł: „Wolę ja zatem uderzyć na głowę niżeli na członki — i raczej ruszę na Polskę, kraj ludny i uprany, niżli na litewskie puszcze”.

Kości były więc już rzucone. Starcie jednak nastąpiło dopiero w rok później, obie bowiem strony szykowały się do walki w wielkiej tajemnicy i niezwykle starannie.

Krzyżacy znowu ogłosili krucjatę przeciwko „poganinowi” Jagielle. Próbowali tej propagandzie przeciwstawić się podkanclerzy Trąba, który do dworów europejskich wystosował następujące pismo charakteryzujące doskonale krzyżaków:

„To tylko jedno ich życzenie, by mogli cudze kraje jakkolwiek bądź sposobem posiadać. Nie ma wątpliwości, że kiedyś, jeżeli ich Bóg Opatrzny nie ukróci, wszy-

stkie państwa i królestwa pod ich przemocą ukłkną.

...Zawsze chcieliby z dobra drugich korzystać, a swego nikomu nie używać, do nabywania rzeczy cudzych nie używają środków prawnych i godziwych, ale gwałtów... A im kto więcej z miłości i cierpliwości przed nimi się upokarza, tym oni dumniej pogardzając tę pokorę i szyderstwem go depczą”.

Zachód jednak o słuszności sprawy polskiej dopiero dał się częściowo przekonać na Soborze w Konstancji, gdy Jagiełło opromieniony był już glorią Grunwaldu.

Niewątpliwie Jagiełło odegrał wielką rolę w przygotowaniu wyprawy. Do tajemnicy byli tylko dopuszczeni W. Ks. Witold i biskup Trąba.

Powzięto niebywale śmiały na owe czasy plan, uderzenia wszystkimi siłami na Malbork. Przeprawa przez Wisłę odbyła się przez ruchomy most, zawczasu przez zimę przygotowany. Cztery armie (odległe od siebie prawie o 250 km.) połączyły się z idealną wprost punktualnością w oznaczonym miejscu.

(Dokończeniu na str. 6-ej)



## ZYCIE POLAKÓW W WIELKIEJ BRYTANII



### BOŻE CIAŁO W KELVEDON

W niedzielę 11 czerwca godzinie i licznej obecności przy pięknej, słonecznej porzybytych z pobliskich ho-

steli rodaków odbyła się uroczysta procesja z okazji Bożego Ciała.

Procesja przeszła ulicami hostelu do ołtarza, urzędowych wśród zieleni, gdzie ks. A. Hołowacz odśpiewał 4 Ewangelie.

Pięknie wyglądały dziewczynki z poduszkami, na których widniały symbole trzech cnót — Wiary, Nadziei i Miłości oraz w biel poubierane pociechy miejscowe, sypiące kwiatki przed Najświętszym Sakramentem.

Celebransą prowadzili w czasie procesji członkowie Komitetu Kościelnego, a członkowie S.P.K. nieśli baldachim.

Procesja zakończyła się błogosławieństwem Najsw. Sakramentem w kaplicy i odśpiewaniem „Boże coś Polskę”.

## ŚWIĘTO SZKOŁY POLSKIEJ W EDYNBURGU

Niezapomniane chwile spędzili Polacy w Edynburgu dnia 25 czerwca br., przybywszy bardzo licznie do Cathedral Hall, gdzie byli świadkami uroczystości zakończenia roku szkolnego dla młodzieży naszej, uczącej się na Kursach Doksztalujących w przedmiotach ojczyźstych.

Rano w Kościele Polskim odbyła się uroczysta Msza św., w czasie której dzieci przystąpiły do Komunii św. Ks. proboszcz mgr. Sołowiej w serdecznych słowach przemówił od ołtarza, zwracając uwagę na duże znaczenie kursów w dziele ratowania młodego pokolenia przed wynarodowieniem.

Wskazał, że dzięki tej placówce oświatowej mogą dzieci uczyć się m. in. religii po polsku i zaapelował do nich gorąco, by „stały się misjonarzami szkoły polskiej”.

W czasie uroczystości w Cathedral Hall przemawiali: kierownik kursów i przewodniczący komisji egzaminacyjnej — mgr. St. Maj, przybyły z Londynu wiceprezes Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego Zagranicą — p. Bojczuk, prezes Rady Stowarzyszeń Polskich w Edynburgu — doc. dr Śliżyński, prezes Pol. Komitetu Oświatowego — ptk. Ruchaj; imieniem rodziców i opiekunów

— p. Czochowa, wreszcie imieniem uczącej się młodzieży — p. Ruchajówna.

Ze wszystkich przemówień biła serdeczna troska o wychowanie młodzieży w kulturze i duchu polskim.

Podkreślono z naciskiem, że przykład Edynburga zorganizowania tej ważnej placówki oświatowej odbił się już żywym echem nie tylko w Szkocji, ale „zaraził” i sam Londyn, gdzie tamtejsza liczna Polonia zamierza uruchomić podobne jak w Edynburgu i Macmerry kursy i wzorować się na nich.

Podniesiono dalej zapał młodzieży uczęszczającej na kursy, podkreślono duży trud włożony przez grono nauczycielskie i wskazano na doniosłą rolę rodziców i opiekunów w akcji nauczania przedmiotów ojczyźstych.

Burzą oklasków przyjęto słowa jednego z mówców, gdy zwracając się do dzieci powiedział:

„Jesteście przyszłością Narodu i prawdziwą dumą Waszych Rodziców w ich ciężkim trudzie zdobywana kawałka chleba w czasie wędrowki po obcych ziemiach”.

Po zakończonych przemówieniach przez estradę przesunął się długi szereg dziewcząt i chłopców, popisujących się deklamacjami oraz zbiorowymi tańcami narodo-

wymy w strojach ludowych, przyjmowanymi huczными brawami przez obecnych.

Wzruszającą była chwila, gdy z rąk przewodniczącego komisji egzaminacyjnej p. St. Maja odbierała młodzież świadectwa szkolne, zaopatrzone pieczęcią Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego oraz Orłem Polskim.

Pierwsi uczniowie i uczennice otrzymali w nagrodę książki.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego.

Wspomniane wyżej kursy, założone w Edynburgu we wrześniu 1948 r. pozostające pod auspicjami Polskiego Komitetu Oświatowego, prowadzone przez Koło Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego przy współudziale fachowych sił nauczycielskich w salach miejscowego Domu Kombianta są tak rozplanowane, że każde polskie dziecko z Edynburga i Macmerry, uczęszczające ponadto do szkół angielskich, może z tych kursów korzystać.

Nauka trwa dwa lata poza kompletami szkoły powszechnej, gdzie nauczanie może trwać 1 — 4 lat.

Kursy, przez które w roku sprawozdawczym przeszło 51 dzieci, opierają się na pro-

gramach sprzed 1939 roku z uwzględnieniem w dziale geografii terenów odzyskanych.

Wspomniane wyżej kursy, założone w Edynburgu we wrześniu 1948 r. pozostające pod auspicjami Polskiego Komitetu Oświatowego, prowadzone przez Koło Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego przy współudziale fachowych sił nauczycielskich w salach miejscowego Domu Kombianta są tak rozplanowane, że każde polskie dziecko z Edynburga i Macmerry, uczęszczające ponadto do szkół angielskich, może z tych kursów korzystać.

Nauka trwa dwa lata poza kompletami szkoły powszechnej, gdzie nauczanie może trwać 1 — 4 lat. Kursy, przez które w roku sprawozdawczym przeszło 51 dzieci, opierają się na pro-

gramach sprzed 1939 roku z uwzględnieniem w dziale geografii terenów odzyskanych.

Wspomniane wyżej kursy, założone w Edynburgu we wrześniu 1948 r. pozostające pod auspicjami Polskiego Komitetu Oświatowego, prowadzone przez Koło Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego przy współudziale fachowych sił nauczycielskich w salach miejscowego Domu Kombianta są tak rozplanowane, że każde polskie dziecko z Edynburga i Macmerry, uczęszczające ponadto do szkół angielskich, może z tych kursów korzystać.

Nauka trwa dwa lata poza kompletami szkoły powszechnej, gdzie nauczanie może trwać 1 — 4 lat. Kursy, przez które w roku sprawozdawczym przeszło 51 dzieci, opierają się na pro-

gramach sprzed 1939 roku z uwzględnieniem w dziale geografii terenów odzyskanych.

Wspomniane wyżej kursy, założone w Edynburgu we wrześniu 1948 r. pozostające pod auspicjami Polskiego Komitetu Oświatowego, prowadzone przez Koło Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego przy współudziale fachowych sił nauczycielskich w salach miejscowego Domu Kombianta są tak rozplanowane, że każde polskie dziecko z Edynburga i Macmerry, uczęszczające ponadto do szkół angielskich, może z tych kursów korzystać.

Stanisław Janicki

## POLSKI NARODOWY KOMITET DEMOKRATYCZNY

W powołaniu się na utworzone w r. 1948 „Przemiany Stronnictw Demokratycznych” powołano do życia w Stanach Zjednoczonych „Polski Narodowy Komitet Demokratyczny”. Główną sprężyną w uruchomieniu tego komitetu był S. Mikołajczyk. Zebrał on wokół siebie pewną grupę osób, które postanowiły rozwinąć działalność polityczną. Z grupy powyższej następujące osoby weszły do władz komitetu: S. Mikołajczyk, (PSL), prof. S. Glaser (Str. Pr.), inż. A. Rosner (Str. Dem.), S. Bańczyk (PSL), K. Balon (Str. Pr.), K. Popiel (Str. Pr.), dr S. Olszewski (Str. Dem.), S. Wójcik (PSL), K. Sieniewicz (Str. Pr.).

W dniu 2 maja br. ogłoszo-

na została odezwa, w której sprecyzowano cele tego nowego komitetu. Po obszernym wstępie deklaracyjnym znajduje się stwierdzenie następujące:

Zjednoczone w Porozumieniu Stronnictwa stoją na stanowisku, że ziemie zachodnie po Odrę i Nysę Łużycką muszą należeć do Polski i że akty zaboru ziem Rzeczypospolitej, dokonane od 1939 roku, nie obowiązują polskiego narodu.

W części drugiej deklaracji wyliczono cele nowopowstałego komitetu w następującym brzmieniu:

W działalności swej Komitet opierać się będzie o zasady Deklaracji Porozumienia Stronnictw Demokratycznych z dn. 15 listopada 1948 roku.

Głównymi celami Komitetu są:

1. walka o uwolnienie Polski z pod komunistycznej przemocy;

2. wprowadzenie i ugruntowanie w Polsce ustroju pełnej demokracji;

3. reprezentowanie i obrona Sprawy Polskiej oraz interesów społeczeństwa polskiego na terenie międzynarodowym;

4. współpraca z wolnymi przedstawicielami krajów spoza żelaznej kurtyny dla zacieśnienia więzów, łączących naród polski z innymi narodami regionu środkowo-wschodniej Europy, oraz współudział w wysiłkach, zmierzających do zjednoczenia całej Europy, jako części składowej organizacji wolnych narodów świata;

5. informowanie wolnych społeczeństw o istocie zagadnień polskich i prawdziwych dążeniach narodu polskiego oraz informowanie społeczeństwa polskiego w Kraju o dążeniach i osiągnięciach Zachodu w jego walce o wyzwolenie świata od komunistycznej tyranii.

6. współdziałanie w niesieniu pomocy ludności polskiej.

Deklaracja kończy się podniosłymi stwierdzeniami deklaracyjnymi.

Kursy podzielone są na 4 komplety: na kursy szkoły powszechnej i klasy gimnazjalnej.

W nadchodzącym roku szkolnym na jesieni uruchomiona będzie pierwsza klasa licealna.

Na kursach wykładane są następujące przedmioty: religia, język polski, literatura polska, historia Polski, geografia Polski, nauka o Polsce współczesnej.

Jedna godzina w tygodniu poświęcona jest ponadto pracom świetlicowym, w czasie których młodzież zapoznaje się z kulturą ludową, ucząc się m.in. tańców narodowych i piosenek polskich.

Należy tylko serdecznie pogratulować Polonii Edynburskiej tak pięknych rezultatów pracy.

Niechajże hasło, które przyświeca Polakom osiadłym w tym pięknym mieście: „Zachować duszę polskiego dziecka dla Polski” — znajduje jak najszybciej dalszych naśladowców w ośrodkach polskich tej wyspy.

W. Kopaszyna



## NOWE FILMY

ANTOS RYSUJE KONIKI  
(„Tony draws a horse“)

W y t w ó r n i a Pinna-  
cle (brytyjska). G w i a -  
z d y : Cecil Parker, Anne  
Crawford. S ą d o g ó l -  
n y : Typowa współczesna  
komedia angielska, obliczo-  
na na kasę.

Humor we współczesnych  
brytyjskich komediach fil-  
mowych nie jest znowu ta-  
ki nazbyt szampański. Hu-  
mor jest tym lepszy, im jest  
mniej złośliwy. Wydrwiwa-  
nie ludzkich przywar, a zwa-  
szcza ludzkich odmiennos-  
ci jest humorem tylko dla  
tych, którzy się śmieją. Ang-  
ielscy wytwórcy filmowi do  
znudzenia powtarzają jako  
element humoru w swych  
filmach — cudzoziemców,  
przycem z Francuzów, ich  
beztroski i „Marsylianki“ u-  
rządzają aż nieprzyzwoite  
groteski. Dziwacznym zacho-  
wywaniem się Anglików na  
kontynencie z reguły w fil-  
mach (i nie tylko w fil-  
mach) angielskich ośmie-  
sza kontynent, za to nie-  
umiejętność języka angiel-  
skiego czyni z każdego cu-  
dzoziemca ofiarę nieopano-  
wanej zabawy. Tak też było  
i w filmie o Antosiu.

Antos, to synek znanej  
pary psychiatrów z Harley  
Street. Chłopczyk, w którego-  
ś tam wiosnę swego życia po-  
czął rysować i malować na  
czym popadło. Ofiarą padły  
przede wszystkim ściany domu  
rodzinnego. Szczególną  
skłonność miało dziecko do  
koni. Przyjaciele domu le-  
karskiej pary poczuli w An-  
tosiu dopatrywać się złych  
skłonności i zwracali rodzi-  
comi uwagę na jego nienor-  
malność. Rodzice różnili się  
w ocenie uzdolnień i nawi-  
ków latorośli, co rychło do-  
prowadziło do burzliwego  
konfliktu.

Pani mianowicie opuściła  
dom męża, udając się na  
wieś do rodziny. W domku  
macierzyńskim skupiła się  
istna kolekcja oryginałów.  
Zrozpaczona pani doktor  
wybrała się na eskapadę za  
Kanał i tu dopiero zaczyna  
się właściwa komedia. Dwo-  
je Anglików (lekarka i jej  
przyszły szwagier) wpada-  
ją we francuskiej kafejce w  
orgię kontynentalnej zaba-  
wy pijackiej i po milionie  
qui pro quo i strachu całej  
rodziny w Anglii wracają  
na wyspę, gdzie się wnet  
wszystko wyjaśnia, a rodzi-  
ce Antosia dochodzą do zgo-  
dnego wniosku, że syn ich  
jest zupełnie normalny, ale  
żywego usposobienia, które-  
go nie należy tamować  
gwałtownymi środkami.

Treść tego filmu możnaby  
opowiedzieć zapewne w kil-  
ku wersjach, wypuklając  
takie czy inne incydenty, od  
których film się roi.

Całość jest o tyle intere-  
sująca, że doskonale obrazuje  
charakter i sposób życia an-  
gielskiego i jest znakomitą  
lekcją dobrego języka. Ak-

W A L E R I A N Charkiewicz  
miał życie niezwykle  
ciekawe: brał udział w pier-  
wszej wojnie światowej,  
walkach Korpusu Dowbora  
-Muśnickiego, Samoobronie  
Wileńskiej, wojnie 1920 ro-  
ku i wreszcie w wyprawie  
gen. Zeligowskiego. Odzna-  
czony był Krzyżem Walecz-  
nych i Złotym Krzyżem Za-  
sługi.

W wojnie obecnej również  
nie był dr Charkiewicz bier-  
nym świadkiem. Przeszedł  
przez obozy: Kalwarię na Li-  
twie, Kozielsk, Griazowiec,  
gdzie prowadził ożywioną  
działalność patriotyczną. Z  
chwilą utworzenia Polskich  
Sił Zbrojnych w Rosji o-  
bjął stanowisko szefa plac-  
ówki propagandy PSZ w  
ZSSR, lecz niestety wkrótce  
ustąpił miejsca Strumpf-  
Wojtkiewiczowi. Był orga-  
nizatorem i kierownikiem  
referatu historycznego, roz-  
umiejąc wówczas doskona-  
le, że zebrane w Rosji ma-  
teriały, dotyczące tworze-  
nia Armii Polskiej, będą  
miały wielką wartość doku-  
mentarną. W Iraku już o-  
pracowuje kpt. Charkiewicz  
ankietę na temat przeżyć  
Polaków w ZSSR. Dała ona  
tak obfity materiał, że póź-  
niej utworzono specjalne  
Biuro Dokumentów.

Jako kierownik Muzeum i  
Archiwum Polowego 2 Kor-  
pusu przyczynił się walcie  
do ratowania polskich pa-  
miątek, a szczególnie uda-  
ło mu się zebrać cenny zbiór  
książek. Podczas wojny ca-  
ła prasa emigracyjna zamie-  
szała artykuły dra Char-  
kiewicza. Wiele przedruków  
jego artykułów ukazuje się  
w polonijnej prasie amery-  
kańskiej.

Pewien wybitny humory-  
sta polski w pewnym bardzo  
poczytnym piśmie polskim  
na obczyźnie, pisząc niedaw-  
no o tradycji prawdziwie  
londyńskiego urodzenia, sły-  
szal, że dzwonią, ale nie wie-  
dział, w którym kościele.

Słyszał mianowicie nad  
kołyską Londyńczyków Big  
Bena. Nic podobnego. Big  
Ben, to smarkacz, liczący  
sobie niecałe 100 lat i możli-  
we, że nawet żyją jeszcze  
Londyńczycy, którzy dotąd  
nie zauważyli istnienia Big  
Bena, a napewno wielu jest  
od dzwonu tego starszych.

Za prawdziwych natomiast  
Londyńczyków czyli Cock-  
ney'ów uważa się w tym  
mieście urodzonych w zasię-  
gu dzwonów kościoła St.  
Mary-le-Bow, czyli po prostu  
w zasięgu dzwonów Bow. Jest  
tych dzwonów 12 i oznaj-

torzy bardzo naturalni. Jed-  
nym z najbardziej ulubio-  
nych efektów humoru an-  
gielskiego na filmie jest po-  
pijanie od świtu do nocy.  
Ale to tylko na filmie.

(JB)

Trudno doprawdy w krót-  
kiej notatce zobrazować do-  
robek literacki Waleriana  
Charkiewicza, którego oso-  
ba szczególnie się łączy z  
historią Wilna i uniwersyte-  
tu Stefana Batorego. Doktor  
Charkiewicz był typowym  
wilaninem, kochającym  
nade wszystko swe miasto i  
niemiłym okiem patrzącym  
na przybyszów. Wydawał  
się człowiekiem nruklwym i  
szorstkim, w rzeczywistości  
zaś był człowiekiem o gołę-  
bim sercu i niebawym po-  
zuciu humoru. Gdy się do  
kogoś przekonał, był mu za-  
wsze przyjacielem. W Char-  
kiewicz studiował na USB,  
gdzie rozwijał dużą dzia-  
łalność. Był on długoletnim  
prezesa Koła Polonistów i  
redaktorem znakomitego pi-  
sina „Alma Mater Vilnensis“.  
Doktorat filozofii otr-  
zymał za pracę o Placydzie  
Jankowskim.

Zamówienia Waleriana  
Charkiewicza były głównie  
historyczne, a tematyką je-  
go prac ludzie związani z  
Wszeczną wileńską. Dr  
Charkiewicz był specjalistą  
od dzieł Unii Kościelnej  
oraz kultu Najśw. Panny,  
dla której przez całe życie  
zwył cześć gorącą.

Z drukowanych jego prac  
wymienić należy: „Kwiaty  
na łące“ — (poezje 1924 r.),  
„U grobu Unii kościelnej“  
(1926 r.), „Placyd Jankow-  
ski — życie i twórczość“  
(1928), „Bez steru i busoli -  
sylwetka Michała Bobrow-  
skiego“ (1929), „Zmierzch  
unii kościelnej na Litwie i  
Białorusi“ (1929), „Ostatnie  
lata alumnatu papieskiego  
w Wilnie“ (1929), „Żyrowice  
— łask krynice“ (o cudow-

nym obrazie N. M. P. w zy-  
rowicach), „Scypion ruski —  
Konstanty Iwanowicz ksią-  
że ostrogski“ (1934). Opra-  
cował też dr Charkiewicz  
dzieje Samoobrony Wileń-  
skiej i Korpusu Dowbora.

Przez pewien czas był na-  
uczycielem w gimnazjum oo.  
jezuitów w Wilnie, ale wkrót-  
cie przeszedł na stałe, jako  
współredaktor, do wileń-  
skiego „Słowa“. Przez dłu-  
gie lata sprawował godność  
prezesa wileńskiego Syndy-  
katu Dziennikarzy.

Prowadził również ożywo-  
ną działalność społeczną.  
Brał udział w Akcji Katolickiej,  
Wil. Tow. Przyjaciół  
Nauk, Bibliotece jm. Toma-  
sza Zana i wielu innych or-  
ganizacjach.

Szczególnie wiele bezin-  
teresownej pracy poświęcił  
dr Charkiewicz „Instytutowi  
Najśw. Marii Panny Zwycię-  
skiej w Wilnie“. Pisząc licz-  
ne odezwy i artykuły, przy-  
czynił się wydatnie do ze-  
brania funduszy na „Dom  
Macierzysty Marianum“.

Szczególnie ofiarnie brał  
udział w pracach Koła Ry-  
cerskiego „Marianum“ w o-  
bozach litewskich i sowiec-  
kich.

Odszedł dr Charkiewicz  
cicho, jak cicho było jego  
życie. Pozostała po nim je-  
go niedoceniana może dziś  
dostatecznie twórczość, któ-  
ra będzie drogowskazem dla  
przyszłych pokoleń. Niech  
go Matka Boża, której wiel-  
bicielem był za życia, zal-  
czy do swego orszaku — my  
zaś o nim tu na ziemi nie  
zapomniemy.

Stanisław Janicki



miały one od niepamiętnych  
dziejów czas kończenia pra-  
cy w City i czas snu.

Kościół St. Mary's jest  
oczywiście odnowiony grun-  
townie po wielkim pożarze,  
ale w jego fundamentach są  
rzymskie cegły.

Prawie równocześnie z ar-  
tykułem naszego „Britanni-  
cusa“ p.t. „Głowa Olivera  
Cromwella“, sprawą tą za-  
jęł się czytelnicy popular-  
nego londyńskiego tygodni-  
ka ilustrowanego „Everybo-  
dy's“ w listach do redakcji.

Jeden z nich jest zdania,  
że Cromwell był twórcą bry-  
tyjskiego imperium i skoro  
gdzieś się znajduje jego gło-  
wa, powinno się jej sprawić  
uroczysty pogrzeb w katedrze  
westminsterskiej. Inny czy-  
telnik deklaruje się jako  
zwolennik Domu Stuartów i  
jako przeciwnik Cromwella,  
ale sądzi, że głowie jego na-  
leży się przyzwoity pochó-  
wek.

Irlandczycy nie są w An-  
glii w lepszej skorze od nas.  
W tymże piśmie „The Indi-  
cator“, które tak zabawnie  
niedawno pisało o polskich  
hrabiach i generałach, zmy-  
wających talerze w Londy-  
nie, pojawił się list Irland-  
czyka, P. Reilly, pełen żalu  
na Anglików.

Pobratymie brytyjski wo-

jował za Wielką Brytanię  
przez 6 lat, a obecnie... „W  
ubiegłych trzech latach —  
pisze — mieszkałem w pię-  
ciu różnych miejscach i  
wszystkie musiałem opuścić,  
ponieważ mój akcent się nie  
podał i ponlewałam mam złe  
nazwisko. Mam już po dziur-  
ki w nosie ludzi, nakłaniają-  
cych mnie do powrotu do  
Irlandii“.

Czy wielka różnica? A  
przecież Irlandia, to najbli-  
sza krewniaczka w impe-  
rium.

J. B.

Już tylko niewielki zapas!

## KALENDARZYK POLAKA W W. BRYTANII

Kalendarz-notes na dobrym papierze, zawierający  
szereg cennych informacji i adresów oraz mapkę  
londyńskiej kolei podziemnej, oprawny w skórę —  
tylko za 1/3 wraz z przesyłką.

wysyła

Veritas Foundation  
Publication Centre,  
12, Praed Mews,  
London, W.2  
tel. AMB 6879.

## STREPTOMYCyna

10 gramów . . . . . £. 2. 12. 0  
20 gramów . . . . . £. 5. 3. 0

## PENICYLINA

1.250.000 j. (oily) . . . . . 14/-  
1.000.000 j. (krystal.) . . . . . 11/-

CENY WRAZ Z PRZESYŁKĄ POLECONĄ DO KRAJU  
(do 2 uncji lotniczo, za „express“ 6 d.).

Także wszelkie

## LEKARSTWA

po cenach eksportowych (bez „Purchase Tax“)  
wysyła

## FREGATA (Merchants) LTD.

11, Greek Street, London, W. 1. Tel.: GER 2522.

## DOBRA POMOC RODZINIE

## NYLONY

NAJWYŻSZY  
GATUNEK

	1 para lotn.	2 pary
Gauge 51	11/6	22/-
Gauge 54	12/6	24/-
Waterman 21/-		Parker 42/-
Buciki damskie eksport. . . . .		35/-
Wanilina 100-procentowa		
1/2 funta . . . . .		24/-
Kupon materiału na ubranie lub kostium od . . . . .		50/-
Szczegółowe cenniki na paczki do Polski i Rosji odwrotnie		

## HASKOBA LTD.

29, Redcliffe Sq., LONDON S.W.10





# TEKA POLITYCZNA

Zamieszczamy kolejną serię dokumentów politycznych, nadesłanych nam przez polskie ugrupowania na emigracji.

## OŚWIADCZENIE MINISTRA M. SOKOŁOWSKIEGO KIEROWNIKA MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH W SPRAWIE ZACHODNIH GRANIC POLSKI.

(PAT) Na posiedzeniu Rady Narodowej R.P. w dniu 16 czerwca b.r. Minister M. Sokółowski, Kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, złożył następujące oświadczenie:

„Dnia 7 czerwca b.r. radio warszawskie ogłosiło, że rządzący w Polsce i we Wschodnich Niemczech administracje komunistyczne uzgodniły deklarację w sprawie granic zachodnich Polski. Z natury rzeczy deklaracja ta wywołała oprócz licznych i dość różnorodnych komentarzy prasowych, kilka oświadczeń rządowych, dających się na ogół streścić w twierdzeniu, że linia Odry i Nysy ma według umowy poczdamskiej charakter tymczasowy i że ostateczne ustalenie granicy polsko-niemieckiej może nastąpić jedynie w przyszłym traktacie pokoju z Niemcami.

Stanowisko Rządu Polskiego, który zgodnie z całością opinii publicznej polskiej uznaje linię Odry i Nysy jako trwałą granicę zachodnią Rzeczypospolitej, oddawna znalazło swój wyraz w szeregu oświadczeń programowych i jest wystarczająco znane. Pozostaje ono oczywiście bez zmiany i nie znajduje żadnego powodu, by do określeń poprzednich coś dodawać.

Jeśli zajmując obecnie czas Wysokiej Rady, to zmusza mnie do tego oświadczenie wybitnego i wielce zasłużonego męża stanu, byłego premiera i ministra Spraw Zagranicznych rządu belgijskiego p. Spaaka. Zasługi tego polityka w zakresie współpracy międzynarodowej i jego stańskowski przewodniczącego Zgromadzenia Doradczego Rady Europejskiej nadają szczególną wagę wszelkim jego enuncjacjom. Otóż według relacji prasowych p. Spaak miał między innymi powiedzieć w Düsseldorfie dnia 11 czerwca: (cytuje w.g. „Figaro” z dnia 12 b.m.)

„Co się tyczy rewindykacji w sprawie zwrotu (restitution) prowincji wschodnich oraz życzenia osiągnięcia Jedności Niemiec, Republika Związkowa Niemiecka znajduje w Strasburgu jedynie sojuszników, a ani jednego przeciwnika.

Jeśli formuła podana przez prasę jest ścisła, to zdaje się nie ulegać wątpliwości że przewodniczącemu Zgromadzenia w Strasburgu chodziło tu nie tylko o sprawę zjednoczenia wszystkich stref Niemiec okupowanych,

Pierwsze trzy pochodzą z kół politycznych rządowych, dalsze dwa z ośrodka Rady Politycznej, ostatni nadesłało nam Polskie Stronnictwo Ludowe.

lecz również o wyrażenie aprobaty — i to poniekąd z ramienia wszystkich członków Zgromadzenia w Strasburgu — wobec żądań rewizjonistycznych, dotyczących obecnych Ziemi Zachodnich Polski.

W dalszym ciągu miał p. Spaak oświadczyć:

„Byłoby błędem przypuszczenie, że przystępując do Rady Europejskiej, Niemcy Zachodni musieliby zrezygnować z Saary lub obszarów, położonych na Wschód od linii Odry-Nysy.

To drugie zdanie zawiera, jak rozumiem, stwierdzenie, że przystąpienie Niemiec Zachodnich do Rady Europejskiej nie zostało uzależnione od uprzedniego uznania przez nie zmian granicznych. Przewodniczący zgromadzenia niewątpliwie jest najlepiej poinformowany o istnieniu czy nieistnieniu warunków dla przystąpienia do organizacji europejskiej i oświadczenie jego w tej mierze jest naturalne.

Natomiast nie jest jasne, dlaczego p. Spaak — o ile interpretacja pierwszego zdania jest słuszna — jest tak pewny, że trudności wynikające z rewizjonistycznych pretencji na terenie Europy staną się odrzuconym przedmiotem troski organizacji europejskiej, przyczym przesądza z góry przychylny stosunek członków organizacji do jednej z tych pretencji. Mogłoby się wydawać, że Rada Europy zwłaszcza w pierwszym i tak trudnym okresie budowy jednoci, winna się skoncentrować wyłącznie na zagadnieniach konstruktywnych, na których tak dalece zależy Europie, jako całości, a które już obecnie wymagają najbardziej troskliwej pieczy i umiarkowania.

Gdyby organizacja europejska miała naprawdę nastawić swą działalność w kierunku, wskazanym jej przez przewodniczącego Zgromadzenia, to ucierpiałaby na tym bez wątpienia cały dotychczasowy charakter ruchu europejskiego i zostałoby rozbita wiele nadziei z nim związanych. W szczególności w krajach położonych za żelazną kurtyną, zwłaszcza w Polsce, musiałoby powstać wrażenie, że organizacja europejska gotowa jest zjednywać współpracę Niemiec metodami appeasement'u, zbliżonymi do tych, które były stosowane wobec Rosji Sowieckiej. Można się przeto obawiać, że już samo oświadczenie p. Spaaka oraz komentarze prasowe przyczynią się jedynie do ułatwienia akcji imperializmu sowieckiego.

## RADA NARODOWA O WYBORACH

### 23 posiedzenie Rady Narodowej R. P.

(PAT) W dniu 9 czerwca b.r. odbyło się pod przewodnictwem p. T. Filipowicza 23 posiedzenie Rady Narodowej R. P.

Na wstępie wiceprzewodniczący Rady p. St. Dołęga Modrzewski zawiadomił, że na Komisji Oświatowej pracowano projekt Uniwersytetu Polskiego na Obczyźnie i że Rada Narodowa będzie miała w niedługim czasie możliwość rozpatrzenia tego projektu na plenum.

Przystąpiono do sprawozdania Komisji Ordynacji Wyborczej do Rady Narodowej R.P.

Sprawozdawca Komisji p. Adam Pragier nakreślił szeroko tło polityczne zagadnienia przedstawicielstwa narodowego na obczyźnie. Brak Rady Narodowej w okresie od 1945 do 1949 odbił się ujemnie na naszych działaniach politycznych poza granicami Kraju. Ten długotrwały brak istnienia Rady Narodowej nie był przypadkiem, ale wynikiem poważnych błędów politycznych. Radę Narodową rozwiązano w roku 1945 dlatego, że część jej członków, przede wszystkim z grupy Mikołajczyka, zajęła stanowisko jałtańskie. Pojehali oni do Kraju i rozpoczęli współpracę z narzucaną Polsce administracją komunistyczną. Czynniki kierujące wówczas polityką Rządu R.P. postanowiły jednak nie powoływać nowej Rady, czekając niejako na powrót „marnotrawnych synów”. Również następny Rząd nie powołał nowej Rady Narodowej mimo, że uchwałił odpowiedni dekret. Wynikło to niewątpliwie stąd, że czekano nadaremnie na powrót do koalicji rządowej P.P.S., która opuściła tę koalicję po śmierci ś.p. Prezydenta Raczkiewicza. Na tle późniejszych doświadczeń można ponadto stwierdzić, że jedną z przyczyn, które udermiły powołanie Rady Narodowej przez ówczesny Rząd były rachuby Stronnictwa Narodowego na porozumienie z grupą Mikołajczyka, który jako powrotny emigrant zjawił się na Zachodzie. Stąd również płynął niechętny stosunek tego stronnictwa do rozszerzenia podstawy politycznej Rządu przede wszystkim o Stronnictwo Ludowe „Wolność”.

Powołanie Rady Narodowej pozostało więc w sferze projektów, podobnie jak w sferze

projektów pozostał wówczas Fundusz Narodowy, również uchwalony już w zasadzie.

Rząd prez. Tadeusza Tomaszewskiego zajął się od razu realizacją tych zadań, których rząd poprzedni nie wypełnił. Powołano Radę Narodową R.P. i utworzono Skarb Narodowy. Obecnie weszliśmy w stadium końcowe pracy nad powołaniem części Rady Narodowej z wyborów powszechnych. Wedle projektu ordynacji połowa t. j. 45 członków Rady Narodowej pochodzi z wyborów. Drugą połowę stanowią bądź to osoby powołane przez Prezydenta Rzeczypospolitej ze względu na ich specjalne znaczenie w życiu polskim, bądź też delegaci Stronnictw, reprezentujących ciągłość ruchów politycznych. Należy przy tym zwrócić uwagę, że stronnictwa na emigracji są czymś odmiennym, aniżeli stronnictwa we własnym kraju w normalnych czasach. Tam ich siła i wpływ ulegają częstej kontroli wyborów. Stąd stronnictwa w kraju sięgają po władzę nie na mocy samej decyzji komitetów partyjnych, ale z woli wielkich mas wyborców.

Prof. A. Pragier omawia następnie szczegółowo postanowienia projektu dekretu o ordynacji wyborczej np. zagadnienie okręgów jednomandatowych, sprawę głosowania pisemnego i t. d. Podkreśla on, że głosowanie ma być naprawdę powszechne i ma wciągnąć jak najszersze rzesze polskie do życia publicznego. Zasady wyborów są demokratyczne, kontrola jest zapewniona. Powołanie nowej Rady Narodowej z wyborów jest wyrazem zaufania naczelnych władz państwowych na emigracji do własnego społeczeństwa, które pozostało na obczyźnie, by walczyć o niepodległość.

Rozpoczęła się dyskusja.

P. Jerzy Kuncewicz (Klub Ludowy) — stwierdza, że pierwsze posiedzenie w drugim roku istnienia Rady zbiera się pod dobrymi auspicjami. Społeczeństwo polskie na obczyźnie musi być zdynamiczowane. Powołanie Rady Narodowej z wyborów jest mobilizacją polskich sił politycznych.

Obecna ordynacja wyborcza ma dwa aspekty: a) wewnętrzny, b) dotyczący naszej pozycji międzynarodowej.

Jeśli idzie o aspekt wewnętrzny, to rozpisanie wyborów do Rady będzie jak gdyby dalszym ciągiem rewolucyjnych zmian. Następuje ono bowiem po zapewnieniu posiadaczom Rady Narodowej jawności, po znacznym rozszerzeniu uprawnień Rady i po wyposażeńiu jej w uprawnienia kontroli finansowej prac Rządu.

P. Kuncewicz przechodzi następnie do rozważań o zjednoczenie sił polskich na emigracji, stwierdzając, że przed 6-ciu miesiącami po porozumieniu z czynnikami międzynarodowymi przeprowadził rozmowy ze Stronnictwem Narodowym i P.P.S. W rozmowach tych wysunął pogląd, że najważniejsze jest załatwienie sprawy następstwa Prezydenta Rzeczypospolitej przy zastosowaniu metody konsultacji. Jeśli idzie o rząd, to Premier Tomaszewski wielokrotnie oświadczył, że jego osoba nie będzie stała na przeszkodzie zgodzie narodowej. Istniały więc obiektywne warunki porozumienia ze strony opozycji. Nastąpiła jednak odmowa. W przekonaniu mówcy opozycji rozchodziło się o trzy sprawy: 1) o zniesienie jawności prac przedstawicielstwa narodowego, 2) o zaniechanie kontroli, 3) o zrezygnowanie z wyborów do Rady Narodowej.

Przechodząc do wpływu, jaki mieć będzie powołanie Rady Narodowej z wyborów na pozycję Polskiego Obozu Niepodległościowego na zewnątrz, p. Kuncewicz stwierdza, że wzmocni to niezmiernie działanie tego obozu w zakresie spraw międzynarodowych.

Mówca omawia następnie niektóre szczegóły projektowanego dekretu.

P. Sopicki (Klub Chrześ. Dem.) — porusza na wstępie zagadnienia związane z postanowieniami dekretu jak np.: jednomandatowość czy wielomandatowość okręgów wyborczych, poczem podobnie jak poprzednicy — omawia sytuację wewnętrzną Polaków na obczyźnie.

Różnice między tymi, którzy szczerze pragną zgody i współpracy a tymi, którzy jej nie chcą — mówił p. Sopicki — można ująć w 5-ciu punktach.

1) Stronnictwa reprezentowane w Radzie Narodowej dążą do porozumienia i współdziałania sześciu ugrupowań. W obozie opozycji ujawniają się tendencje do wykluczenia z zamierzanego porozumienia co najmniej dwóch ugrupowań.

2) do istoty ustroju demokratycznego należy odwoływanie się do mas w drodze wyborów. Członkowie Rady Narodowej ani nie lekceważą praw obywateli większości narodu, żyjącej za „żelazną kurtyną”, ani nie przeceniają technicznych trudności związanych z głosowaniem na emigracji. Mimo to aprobują ideę wyborów. Idea ta ma jednak zaciekłych przeciwników w obozie opozycyjnym.

3) ugrupowania reprezentowane w Radzie Narodowej stoją na stanowisku przestrzegania Konstytucji, niezależnie od ich dawniejszego stosunku do niej, przyczym stosunki między Prezydentem R.P., Rządem i stronnictwami mogą się układać zgodnie z praktyką ustaloną przez ś.p. Prezydenta Raczkiewicza po t. zw. umowie paryskiej. W obozie opozycyjnym widoczne są tendencje do przekreślenia Konstytucji przez odebranie Prezydentowi Rzeczypospolitej istotnej części władzy i oddanie jej w ręce swoistego „Politbiura”.

4) ugrupowania reprezentowane w Radzie Narodowej pragną szybkiego załatwienia sprawy nominacji następcy Prezydenta R.P.; są gotowe do rozmów i ustępstw w duchu prawdziwego kompromisu. Jeśli chodzi o skład nowej ogólnej reprezentacji Obozu Niepodległościowego oraz skład Rządu. Uznają każdy prawowity Rząd, i udzielają mu poparcia w urzędowaniu wszelkich słusznych i pożytecznych projektów, bez względu na to, czy są w Rządzie reprezentowane czy też nie. Po drugiej stronie widzi się uzależnienie stosunku do Skarbu Narodowego od przejęcia władzy oraz niechęć do przyznania szerokim masom większego wpływu na politykę polską oraz gospodarkę finansową. Dowolność i brak należytej kontroli w gospodarce funduszami publicznymi prowadzi z reguły do jak najgorszych następstw.

5) Koniecznością jest przestrzeganie kardynalnych zasad etyki obywatelskiej w trosce o pozostawienie przyszłym pokoleniom przykładu nieustępliwej walki w obronie godności, honoru i całości Państwa Polskiego. Podeptaniem tych kardynalnych zasad byłoby przyznanie tym politykom, którzy popełnili zdradę stanu i pojechali do Polski uznać rząd Bieruta pierwszeństwa przed tymi, którzy zdrady nie popełnili.

P. J. Łukasiewicz (Liga Niepodległości) — oświadcza na wstępie, że powołanie Rady Narodowej z wyboru uważa za akt polityki konstrukcyjnej, przy pomocy której tworzymy własną polską siłę. Ta siła potrzebna jest nam do walki o niepodległość, dla której pozostaliśmy się na Zachodzie. Potrzebna ona jest również dla skutecznego ułożenia naszej współpracy politycznej z Zachodem, z którym łączy nas wspólna koncepcja cywi-

lizacji chrześcijańskiej i wolności politycznej.

Sprawa polska daleka jest jeszcze od pełnego zaktualizowania, ale widzimy już, że różne czynniki Zachodu zwracają pełną uwagę na to, co myślą i co robią emigracje polityczne.

Doświadczenia dwóch wojen światowych wykazały, że strony wojujące mogą tylko częściowo realizować swoje zamiary. Gdyby np. w okresie 1-szej wojny światowej spełniły się pierwotne plany polityczne naszych przyjaźni na Zachodzie, wojna ta byłaby się skończyła dla Polski jakąś Jaltą — nie mówiąc już o tym, co stałoby się, gdyby spełniły się plany mocarstw centralnych. Wobec tego, że taka jest mechanika działań wojennych i politycznych, stwierdzić trzeba, że w wielkim konflikcie, który nie ominie świata a który rozstrzygnie ostatecznie o losie Polski, bardzo wiele zależy będzie od prężności zainteresowanych narodów. Zachowaliśmy nienaruszone władze państwowe jako podstawę naszego działania. Musimy teraz uaktywnić politycznie szerokie rzesze i stworzyć w ten sposób ramie naszej siły politycznej. Dlatego wybory do Rady Narodowej są rzeczą pełną o zasadniczym znaczeniu.

## SKARB NARODOWY

Z Głównej Komisji Skarbu Narodowego komunikują:

Nowym etapem w rozwoju pracy organizacyjnej Skarbu Narodowego jest ukonstytuowanie się Komisji Skarbu Narodowego na W. Brytanię. Przewodniczącym jej został znany lotnik T. Bajon. W skład Prezydium wchodzi: Dr. T. Bugajski, Ppik. B. Geisler, Inż. K. Kasiński, Mgr. St. Lis. St. Sopicki, M. Tomaszewski, Inż. L. Wronowicz. Członkami Komisji są: pp. G. Agopowicz, J. Dąbkowski, mjr. C. Gasiorkiewicz, N. Gwiazda, H. Hanke, inż. I. Harski, inż. H. Hoyer, J. Jarosz, mec. T. Kiersnowski, K. Korabiński, K. Krzczunowicz, J. Laskowski, mgr. St. Maj, dr. Z. Matras, S. Nebelski, prof. H. Plekarski, St. Pomianowski, dr. I. M. Sliżyński, Z. Sochacka, prof. E. Szczepanik, J. J. Zaleski, mjr. M. Zebrowski.

Na całym terenie W. Brytanii powstają nadal komitety lokalne Skarbu Narodowego. Kilkadziesiąt komitetów lokalnych zorganizowały Koła SPK.

Ofiarność indywidualna zbiorowa nie słabnie; wiele organizacji zarządza doraźne składki wśród swoich członków, niezależnie od opodatkowania. Tak np. Zjednoczenie Polek na Emigracji, — Koło Kelvedon, zebrało doraźnie £. 20.-

W ubiegłym tygodniu akcja Skarbu Narodowego objęła szczególnie ośrodki młodzieży szkolnej i harcerskiej.

Do Głównej Komisji Skarbu Narodowego nadchodzą zapotrzebowania na legitymacje i znaczki z krajów, które dotąd nie są objęte systematyczną akcją zbiorową. Dotyczy to zwłaszcza różnych terenów Ameryki Południowej.

Z Niemiec nadeszły wiadomości o wzruszającym objawie oddawania na Skarb Narodowy złotych obrączek ślubnych.

\* \* \*

Przypominamy, że legitymacje i znaczki Skarbu Narodowego można otrzymać codziennie od godz. 10-tej do godz. 20-tej, w lokalu Głównej Komisji — 74, Cornwall Gardens, S.W.7. Tel. WESTERN 8324.

Wpłaty należy przysyłać na adres „Skarb Narodowy — Główna Komisja” przy pomocy przekreślonych czeków lub Postal Orderów.

Dbaj o zdrowie Rodziny  
Wysyłaj leki do Kraju  
Wszelkich fachowych porad i wskazówek udziela bezpłatnie

**APTEKA POLSKA**  
Mgr. Farm. M. STANKIEWICZ  
74, Deacon Str., London,  
S. E. 17.

Stacja kol. podz. Elephant & Castle  
Autobusy: 1 — 4a — 12 —  
35 — 53a — 63 — 153

Tel.: ROD 4628

Wykonuje i wysyła pocztą recepty  
**NATIONAL HEALTH SERVICE**

**CENY ŚCISŁE KATALOGOWE**



## KOMUNIKAT RADY POLITYCZNEJ

Stojąc na stanowisku ciągłości prawnej państwa polskiego, Polska Partia Socjalistyczna, Polski Ruch Wolnościowy „Niepodległość i Demokracja” oraz Stronnictwo Narodowe, współdziałające z sobą w ramach Rady Politycznej, podjęły kroki dla przywrócenia tego porządku prawnokonstytucyjnego i politycznego, który się wytworzył w ciągu wojny od zobowiązań Prezydenta Rzeczypospolitej z listopada 1939 r. począwszy, a który został głęboko naruszony przez nawrót do samowładnego sposobu wykonywania art. 13 konstytucji.

W tym celu stronnictwa te przeprowadziły ostatnio szereg rozmów z czynnikami, które popierają obecny emigracyjny system rządowy i obecny sposób wykonywania konstytucji. Polska Partia Socjalistyczna, PRW „Niepodległość i Demokracja” oraz Stronnictwo Narodowe zakomunikowały swe stanowisko, zmerżające do: 1) oparcia kierownictwa politycznego o system stronnictw, wyznających demokratyczne zasady współzycia zbiorowego, 2) wykonywania ustawy konstytucyjnej w sposób demokratyczny, wykluczając samowładne sprawowanie władzy przez Prezydenta, 3) wyłonienie Rady Jedności Narodowej, wyposażonej w prawo kontroli nad rządem, złożonej z osób delegowanych przez stronnictwa a nie powołanych drogą nominacji, a także z osób nie związanych z żadnym stronnictwem, 4) zmiany na urzędzie Prezydenta Rzeczypospolitej, umożliwiającej osiągnięcie zjednoczenia politycznego.

## JEDNOŚĆ CZY ROZBICIE?

Przemówienie Prezesa T. Bieleckiego  
wygłoszone w Londynie d. 31.5.1950 r.

\* \* \*

Zanim przejdę do przedstawienia wyników rozmów, jakie mieliśmy na temat zjednoczenia polskich sił politycznych, chciałbym wspomnieć o położeniu międzynarodowym. Nie żyjemy w izolacji. Musimy się włączyć w bieg wydarzeń międzynarodowych jako samodzielny czynnik.

Zanotujmy zatem główne zjawiska, jakie ostatnio miały miejsce w polityce światowej.

1. Konferencja trzech ministrów spraw zagranicznych, która obradowała w maju w Londynie. W wielkim skrócie można stwierdzić, że oznaczała ona próbę uporządkowania świata zachodniego. Po stronie sowieckiej mamy władzę scentralizowaną, działanie szybkie i zaczepne; na zachodzie zaś — akcję nieskoordynowaną, działanie powolne i natury obronnej. Stąd rzucająca się w oczy konieczność większego zespolenia sił na zachodzie. Tempo wypadków jest coraz szybsze. W Ameryce pisze się, nie tylko mówi, że najwyżej cztery lata mu Zachód na budowanie siły wojskowej, która by odparła najazd sowiecki.

2. Plan Schuman'a połączenia węgla i stali francusko-niemieckiej w jeden przemysłowy kombinat. Przedsięwzięcie nie na miarę czasów zwykłych, śmiałe, ale i ryzykowne zarazem. Wiemy, że Wielka Brytania niechętnie patrzy na związanie się całkowicie z Europą, obawiając się, aby nie nadwyreżyż więzów z Commonwealth. Stąd należy się liczyć z próbą realizowania projektu Schuman'a na razie bez Anglii.

Tak czy inaczej, musimy pilnie śledzić rozwój wydarzeń w Europie, gdyż obok niebezpieczeństw rysują się również nowe perspektywy dla polityki polskiej. W dzisiejszym przemówieniu idzie mi oczywiście nie o rozwiązanie postawionych problemów, ale o zwrócenie uwagi na niezwykłość i nowość zjawisk, jakie się dokola nas dzieją. Nie wystarczy szablone rozumowanie. Trzeba własnej, oryginalnej twórczości umysłowo-politycznej, ażeby się oczywiście nie zgubić, niebezpieczeństwa grożące Polsce odparać, a z nadchodzącą koniunkturą korzystać. Dla przykładu wymienię, że gdyby doszło do stworzenia unii zachodnio-europejskiej z Niemcami, to dla zrównoważenia odzyskujących szybko swoją przedwojenną pozycję Niemiec będzie konieczna na wschodzie silna Polska z granicą na Odrze i Nysie Łużyckiej. Albo inpe zagadnienie. W czasie konferencji trzech ministrów powołano komisję studiów nad problemem emigracji. Gdyby się wyszło ze studiów i gdyby doprowadzono do rozładowania przeludnienia Niemiec zachodnich, mogłoby to osłabić ostrze kwestii wysiedleńców ze wschodu w Niemczech, a tym samym wzmocnić naszą pozycję na Ziemiach Odzyskanych.

3. Stany Zjednoczone stoją dziś przed faktem powstrzymania bolszewizmu w Europie i postępującego zalewu Azji przez komunizm. Wobec tego polityka amerykańska zaczyna przechodzić w Azji na politykę containment, czyli powstrzymywania komunizmu, a w Europie stanęła przed nową fazą walki, bardziej ofensywną, sięgającą za żelazną kurtynę.

Na tle szukania nowych dróg w Europie przez politykę amerykańską może i powinna wypłynąć sprawa polska oraz naszych sąsiadów, to jest krajów położonych między Niemcami a Rosją. Istnieją niewątpliwe dowody zainteresowania tą częścią Europy, w której

Spełnienie powyższych wymogów pozwoliłoby doprowadzić do szerokiej jedności narodowej, oprócz instytucje państwowe na emigracji o żywe siły polityczne i stworzyć — mimo nieuznawania rządu przez mocarstwa — warunki skutecznego działania na gruncie międzynarodowym. Jest to zadanie pilne, gdyż charakter i tempo wydarzeń międzynarodowych aktualizują coraz bardziej sprawę polską.

Czynnik, popierający obecny emigracyjny system rządowy, zajęły wobec zasadniczych postulatów, sformułowanych przez stronnictwa zasiadające w Radzie Politycznej, stanowisko negatywne, co uniemożliwia obecnie zjednoczenie polityczne w formach, jakie wytworzyły się po wrześniu roku 1939 i jakie były przestrzegane przez szereg lat. W tym stanie rzeczy wymienione stronnictwa uznały, iż dalsze prowadzenie rozmów jest bezprzedmiotowe.

Polska Partia Socjalistyczna, PRW „Niepodległość i Demokracja” oraz Stronnictwo Narodowe będą nadal prowadzić swą działalność w ramach Rady Politycznej i wzywają ogół polski na obczyźnie do udzielenia pracom Rady poparcia i osiągnięcia wspólnymi siłami możliwie najszerzego zjednoczenia politycznego na emigracji, celem wyzwolenia Polski z sowieckiej niewoli.

POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA  
POLSKI RUCH WOLNOŚCIOWY „NIE-  
PODLEGŁOŚĆ I DEMOKRACJA”  
STRONNICTWO NARODOWE

leży Polska. W N. Yorku powstał przed rokiem Komitet Wolnej Europy, a w Londynie sekcja wschodnia Ruchu Europejskiego, która ogłosiła dopiero co broszurę na temat Europy środkowo-wschodniej. Mówi się — z dużą zresztą słusznością — że Anglosasi chcą nas użyć jako narzędzia swojej polityki. To ich sprawa. Inna rzecz, czy to dałoby im spodziewane korzyści. Jeżeli tak jest, czy odpowiedź ma być ucieczka od stosunków międzynarodowych z naszej strony? Nie. Jedyna rada na to, kiedy nas chcą użyć do cudzych celów, nie dać się zrobić agentami, prowadzić własną, zgodną z interesami naszego narodu politykę polską, walczyć, gdzie się da, o polski punkt widzenia. Jest pewnikiem, że do wyobraźni naszych narodów przemówi jedynie samodzielna polityka, a nie służba obcym.

Kiedy łatwiej można będzie prowadzić niezależną politykę? Odpowiedź na to jest prosta. Jeżeli będzie jeden ośrodek polityczny. Przy istnieniu kilku ośrodków zawsze będzie możliwość przebiegania i obniżania ceny całosci. Rozbicie idealnie się nada do tego, aby w mętnej wodzie obcy ryby łowili.

A Kraj?

Zapominamy nieraz, że żyjemy i walczymy na emigracji dla Kraju, że wyłącznym naszym celem jest odbudowanie samostnego państwa polskiego. Nie popelnij przesady, jeżeli powiem, że położenie Kraju jest tragiczne, że pętla bolszewicka zaciska się nie z miesiąca na miesiąc, nie z tygodnia na tydzień, ale z dnia na dzień. Miarą sytuacji w Kraju jest rozpaczliwa próba ze strony Episkopatu ratowania resztek życia kościelno-religijnego w postaci układu z reżymem. Zjawia się w związku z tym dramatyczne pytanie, na jak długo?

Kraj patrzy na Zachód, czeka na odsiecz, liczy na emigrację, spodziewa się zgodnego działania w imię wspólnych celów. Tymczasem dochodzą go głosy o rozbić. Znamiennie jest szczydzące przemówienie na ten temat, jakie ostatnio wygłosił Bierut. Wiadomości o rozbić, o objawach rozkładu na pewno nie wzmocniają nadziei w Kraju i osłabiają wolę przetrwania.

W związku z tym wysunęliśmy żądanie, aby nie mnożył sztucznie stronnictw i grup politycznych. Ruchy polityczne z prawdziwego zdarzenia nie tworzą się na zawołanie, ale muszą wyrastać z głębszych potrzeb życia narodowego. Inaczej znikają równie szybko jak powstają, bądź do póki istnieją — zawadzają i obniżają poziom życia politycznego. W obecnym momencie przyjął się system trójkowy. Ponieważ Rada Polityczna skupia trzy stronnictwa, więc rząd i Rada Narodowa opiera się również o trzy i Komitet Mikołajczyka, nie chcąc być gorszy, również o trzy. Wynikałoby z tego, że jest dziewięć stronnictw na emigracji, a przeciw każdy wie, że to fikcja i że należy walczyć z tego rodzaju próbami rozproszkowania polskiego życia politycznego. Wydaje się czasami, jak by komuś zależało na tym, aby nasze życie polityczne przedstawić w oczach cudzoziemców jako „trzy po trzy”.

To też uważamy, że powinna być jedna grupa ludowa, stojąca na gruncie ciągłości prawnej państwa i występująca przeciw Jalcie, a nie dwle, jak jest dziś. Jeżeli chodzi o pilsudczyków, nie uważam, iżby ich należało odsuwać za szczerze wyznawanie swych poglądów.

Nie wolno jednak dopuścić do powrotu do systemu rządów przedwojennych. I dlatego, kiedy mnie pytają, czy należy włączyć pilsudczyków w prace państwowe, w których zresztą zawsze w takiej czy innej postaci w czasie wojny udział brali, czy to w wojsku czy to w rządzie, odpowiadam tak. Natomiast metody sanacyjne należy tępić, ażeby nie zatrwały polskiego życia. Trudno dziś myśleć o rządzeniu w sposób samowładny pilsudczyków bez Pilsudskiego. Na upartej można, ale widzimy, jak to wygląda, a zobaczmy, jak się to smutno skończy, jeżeli nie przyjdzie opamiętanie. Najgorsze, że się przy tym osłabia i rozkłada legalizm.

Metody sanacyjne widzimy i w naciskach, jakie się wywiera w związku ze zbiórką na Skarb Narodowy. Słuszną ideę zbudowania niezależnych finansów i oparcia na nich samodzielnej polityki wykrywa się przez próby stosowania przymusu, nawet szermowania przysięgą żołnierską, której nie wolno mieszać z dobrowolną daniną na Skarb Narodowy itp. Za dużo mamy ducha militarnego i to tam, gdzie go nie potrzeba. Warto podnieść, że próby zmilitaryzowania życia społeczno-politycznego zawiodyły. Zarówno Kongres Zjednoczenia jak i zjazd SPK odrzuciły niewybredne naciski i to obrzymią wielkością. Trzeba stwierdzić, że na dole mamy objawy zdrowia i że gorsza jest selekcja na górze. Skarb Narodowy uczyniono przedmiotem rozgrywki politycznej, usiłując pod tym pozorem mobilizować ludzi dokoła rządu.

2. W związku z postulatem wykonywania ustawy konstytucyjnej w sposób demokratyczny zaproponowaliśmy powołanie Rady przy Prezydencie, złożonej z niewielkiej liczby osób i ich zastępców, z którą by Prezydent wykonywał swoje prerogatywy, wypływające z art. 13 konstytucji. Szło nam o to, aby o kierunku polityki nie decydował jeden człowiek. Decyzja zatem w sprawie art. 13 była by zbiorowa, a wykonanie jednostkowe. Jedną grupą ma dziś wszystko — i Prezydenta i Rząd i Radę Narodową. Otóż my nie chcemy naszego prezydenta, prezydenta jednej grupy, chcemy prezydenta całosci, a nie części społeczeństwa, Prezydenta Rzeczypospolitej, a nie prezydenta pilsudczyków, socjalistów czy narodowych demokratów.

3. Proponowaliśmy wyłonienie Rady Jedności Narodowej wyposażonej w prawo kontroli nad rządem, złożonej z osób delegowanych przez stronnictwa, a nie powołanych drogą nominacji z trzech z osób nie związanych z żadnym z stronnictw. W ten sposób obok przedstawicieli stronnictw wchodziłoby w skład Rady przedstawiciele duchowieństwa, wybitni działacze społeczni, naukowcy i inni. Rada miałaby charakter samorządny, niezależny i mogłaby prowadzić akcję na terenie międzynarodowym tam, gdzie nas nie uznają.

Oto główne przesłanki, które nam nakazywały dążyć do jedności, oczywiście nie sztucznej, ale do jedności trwałej, w imię określonych, wyraźnych celów i które nas skłoniły do podjęcia walki o jeden ośrodek polityki polskiej.

W grudniu ub. r. powołaliśmy do życia Radę Polityczną. Był to pierwszy etap w dziele skupienia polskich sił politycznych. Po stworzeniu Rady przeszliśmy do etapu drugiego, a mianowicie do próby uporządkowania stosunków z legalizmem. Gdyby nastąpiło oparcie instytucji państwowych o system stronnictw, mielibyśmy wtedy za sobą niebyłajakie osiągnięcie. Powstałby duży i mocny obóz oparty o zasadę ciągłości prawnej państwa, zgodny co do programu terytorialnego i niezależny w swojej działalności od obcych. Na boku pozostałby komitet Mikołajczyka, bez żadnego prawie wówczas znaczenia.

W tym celu rozpoczęliśmy z naszej inicjatywy rozmowy orientacyjne w różnych zespolach, poczem przeszliśmy do zakomunikowania naszym rozmówcom, popierającym obecny system rządowy i obecny sposób wykonywania konstytucji, naszych postulatów w sprawach najważniejszych. Nie szło nam o rozgrywkę taktyczne, o targi polityczne, ale o stworzenie warunków trwałego porozumienia. Dlatego zaczęliśmy od rozmów, a nie od walki na wiecach. Chcieliśmy znaleźć porozumienie dla rzeczy większych i istotniejszych niż tzw. walka o władzę, której zresztą nie można sprawować w dawnym, przedwojennym stylu.

Gdzie tkwi różnica i o co chodzi, skoro o bie strony stoją na stanowisku ciągłości prawnej państwa?

Tzw. legiści, albo ściślej część z nich, stoją na stanowisku wykonywania konstytucji bez żadnych ograniczeń, traktując ją w dalszym ciągu jako narzędzie władzy jednej grupy. W swoim przywiązaniu do martwej już dziś nieraz litery prawa idą tak daleko, że niemal deifikują ustrój przedwojenny. Zapominają, że był on robiony w innej chwili dziejowej, dla innego człowieka i że nie wolno ze środka, jakim jest każda ustawa konstytucyjna, robić celu. Z niedoskonałego tworzyldzkiego robić nietykalną świętość, która ma służyć do bardzo ziemskich celów opowania legalizmu przez jedną grupę, albo ściślej przez garść „wtajemniczonych”. Stronnictwa wchodzące w skład Rady Politycznej uznają ciągłość prawna państwa polskiego, a więc i konstytucję z r. 1935, której nie można zmie-

nić formalnie na emigracji. Chcemy jednak bezdusznie nieraz formy ożywić treścią polityczną, wzmocnić oparciem o ruchy polityczne i w ten sposób uczynić z naszego ustroju órodek do walki o Polskę, a nie o władzę.

Gdyby nie wojna, konstytucja uległaby na pewno zmianie. Chcemy przeto przystosować ją w wykonaniu do nowych warunków, w jakich przyszło nam działać, ażeby nie stała się zabytkiem muzealnym. Innymi słowy statycznej tylko koncepcji ustrojowej pilsudczyków przeciwstawiamy nową, dynamiczną, która by — mimo nieuznawania nas przez mocarstwa — stworzyła warunki skutecznego działania na gruncie międzynarodowym. Zycie idzie naprzód i historii nie da się odwrócić. Sytuacja dzisiejsza wymaga środków niezwykłych, nie waham się powiedzieć, rewolucyjnych. A tymczasem nasze czynniki państwowe cofają się do roku 1935. Mówi się o duchu partyjnicwa, którego nie zalecam i któremu się nie poddaję. Ale stokroć gorszy jest duch sekciarstwa i samouwiebienia u tych, którzy formalnie obowiązani są do stania na straży legalizmu. Dodajmy, że bardzo trudno będzie wywalczyć uznanie dla rządu legalnego na gruncie międzynarodowym. Jedno można powiedzieć na pewno, że nie zdobędziemy uznania, jeżeli legalizm będzie opierał się jedynie o te grupy, które dziś go bez zastrzeżeń popierają. Niezbędnym warunkiem uznania rządu będzie możliwe szerokie oparcie polityczne, a nie izolacja.

Kto odcina legalizm od żywych sił społeczno-politycznych, od związków z krajem, ten go — świadomie lub nieświadomie — grzebie.

Stanowisko nasze sformułowaliśmy w czterech punktach:

1. Wysunęliśmy zasadę oparcia kierownictwa politycznego o system stronnictw wyznających demokratyczne zasady działania. Trzeba wybierać między dyktaturą, a systemem stronnictw. Ten ostatni jest zresztą zgodny z rytmem obecnych czasów. Przykład Turcji jest znamieny. Zasluga Prezydenta Inonu jest, że nie szfarszował wyborów, że nie chciał sztucznie trzymać się władzy i to władzy realnej, a umożliwił spokojne, bezkrwawe przejście od jednego systemu do drugiego. Oczywiście nie trzeba wpaść w drugą skrajność, która prowadzi do anarchii, do rządu słabego i bez woli. Ale czy tylko rządy partyjne bywają słabe? Nie znam równie słabego rządu, jak obecny „bezpartyjny”.

4. Stronnictwa, zasiadające w Radzie Politycznej, domagały się zmiany na urzędzie Prezydenta Rzeczypospolitej, umożliwiającej osiągnięcie zjednoczenia politycznego.

Stronnictwo Pracy nie dało jeszcze ostatecznej odpowiedzi. Inne czynniki, popierające obecny emigracyjny system rządowy, zajęły wobec naszych postulatów w gruncie rzeczy stanowisko negatywne i nie wysunęły kontr - propozycji. Wobec tego uznaliśmy, że dalsze prowadzenie rozmów jest bezprzedmiotowe. Widocznie słuszną ideą zjednoczenia wymaga więcej czasu, widocznie ci, którzy opanowali instytucje państwowe, nie dojrzel jeszcze do porozumienia. Radziłbym im się spieszyć, żeby nie było za późno, żeby rozdział się nie utrwalił. Stanowisko przeciwników oznacza, że chcą nas dołączyć do swojego systemu. My dążymy do porozumienia, a nie do podporządkowania się grupie, która pokazała już, co potrafi. Rozmów w nieskończoność prowadzić nie można. Stąd przerwaliliśmy je, zwłaszcza, że trzeba rozwijać działalność na gruncie międzynarodowym, czego rząd nie robi.

Proces zjednoczenia, raz rozpoczęty przez powołanie Rady Politycznej, toruje sobie coraz bardziej drogę w umysłach Polaków, a dzięki naszej akcji zaczyna się ustalać pogląd, że taktyka tzw. „nieprzejeżdżanych”, trzymających się kurczowo pozorów władzy, może doprowadzić do unicestwienia legalizmu.

Na zakończenie zapytajmy, kto winien, że nie doszło do porozumienia? Ja bym inaczej postawił sprawę. Zapytałbym, gdzie tkwią opory wobec akcji zjednoczeniowej? Niewątpliwie wśród tych, którzy opanowali instytucje państwowe, którzy się zasiedzieli i nie widzą impasu, w jakim się znaleźli.

Jak się temu przeciwstawia? Nie wystarczy wyznawanie konieczności zjednoczenia. Trzeba walczyć o jego urzeczywistnienie wśród najbliższych i zmuszać do zmiany stanowiska opornych.

Wierzę, że zwycięży nie to, co dzieli, ale to, co łączy, nie ci, którzy żyją z nienawiści, a ci, co siebie zgodę.

Dalszy ciąg  
Teki Politycznej  
na str. 6



# Słowo Boże

TADEUSZ MARYAŃSKI

## PIERWSZE OREDZIE N. M. P. DO WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA

EWANGELIA NA NIEDZIELĘ VI PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH (Mk. 8, 1-9)

Onego czasu, gdy wielka rzesza była z Jezusem, a nie mieli co jeść, wezwawszy uczniów swoich, rzekł im: Żal Mi ludu, bo oto już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają co jeść. A jeśli ich puszczyć głodnych do domów ich, ustaną w drodze; bo niektórzy z nich przyszli z daleka. I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: Skądże im będzie mógł kto na puszczy nakarmić chlebem? I zaprzeczył im: Wiele chlebów macie? A oni rzekli: Siedem. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziąwszy siedem chlebów, dzięki czyniąc, łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nich kładli; i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek i te pobłogosławił i kazał przed nimi położyć. I jedli i najedli się i zebrawi, co było ulomków, siedem koszów. A tych, co jedli, było około cztery tysiące; i rozpuścił ich.

### KALENDARZYK

- 9 n. — VI po Ziel. świątk., Jana Fishera
- 10 p. — Siedniu Braci Męczenników
- 11 w. — Piusa I, Olgi wd.
- 12 s. — Jana Gwalberta
- 13 c. — Anakleta, Małgorzaty
- 14 p. — † Bonawentury
- 15 s. — Henryka

### ŚW. JAN FISHER

Syn sukiennika z Beverly, urodzony w roku 1469, kształcił się w Cambridge i został później kanclerzem tegoż uniwersytetu.

W roku 1502 był kapłanem królowej - matki, w r. 1504 biskupem Rochesteru. Jaśniał wśród episkopatu angielskiego szczególniejszą pobożnością; posiadał też znajomość języka greckiego i zebrał bardzo cenną bibliotekę.

Gdy doszło do zerwania Henryka VIII z Kościołem, Jan sprzeciwił się z całą mocą uznaniu nieważności małżeństwa króla i supremacji królewskiej w sprawach religijnych. Oskarżony o zdradę, został wtrącony do więzienia Tower w Londynie i w roku 1535 święty. Krótko przed śmiercią został mianowany w więzieniu kardynałem — co było pierwszym tego rodzaju wypadkiem w dziejach Kościoła.

### STUDENCKA PIELGRZYMKĄ do Rzymu

Dzięki pomocy Armii Włoskiej udało się obniżyć kosztą pielgrzymki pociągowej do około £ 20, lecz tylko o dla studentów.

Koszt dla studentek pociągami lub autobusami w tym samym okresie około £ 26. Zgłoszenia do 15 lipca do Sekretariatu Studenckiego „VERITAS”, 21, Earls Court Sq., London, S. W. 5 lub bezpośrednio do Ks. H. Kornackiego, 17, Penywern Rd. S. W. 5.

Do studentów z Wielkiej Brytanii dołączają również delegacje z ośrodków kontynentalnych. Pielgrzymka potrwa około 10 dni, poczynając od 26 sierpnia br.

Dnia 21 kwietnia 1830 roku w domu paryskim Zgromadzenia SS. Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo przy rue du Bac Katarzyna Labouré rozpoczęła ośmimiesięczne seminarium, będące rodzajem nowicjatu, poświęconego wyrobieniu duchowemu oraz nauczaniu się jakiejsi pracy, potrzebnej później czy to w posługiwaniu chorym, czy w opiece nad ubogimi, czy w innym zajęciu. Nowicjuszki wstawały o 4 rano, kładły się po pracowicie spędzonym dniu o 9 wieczorem. Wśród blisko setki młodych dziewcząt Siostra Katarzyna niczym nie zwracała na siebie uwagi ani przełożonych ani towarzyszek. Pochodziła ona ze wsi, na której po śmierci matki prowadziła wraz z młodszą siostrą dom i gospodarstwo domowe, podczas gdy jej ojciec przy pomocy parobków uprawiał rolę. Była zaniknięta w sobie i milcząca. W chwili ukończenia seminarium przełożeni wystawili Siostrze nader skromne świadectwo: „Katarzyna Labouré; silnie zbudowana, średniego wzrostu. Umie czytać i pisać na swoje potrzeby; charakter wydaje się dobrym. Umysł i rozsądek niezbyt wybitne. Pobożna; pracuje nad cnotą”.

Nikt nie przeczuwał, że pod niepozorną postacią ukrywa się serce zapatrzone w Boga i obdarzone niezwykłymi łaskami. Według jej własnych notatek, pisanych dla spowiednika, Siostra Katarzyna przez cały ciąg swego pobytu w nowicjacie widziała Chrystusa Pana w Przenajświętszym Sakramencie w tabernakulum kaplicy Zgromadzenia, z wyjątkiem wypadków, gdy wątpiła w prawdziwość widzenia i brała je za złudzenie wyobraźni.

18 lipca 1830 roku w przeddzień uroczystości św. Wincentego à Paulo, patrona Zgromadzenia, nowicjuszki otrzymały po skrawku komży świętego. Punkty medycytacji na dzień następny dotyczyły nabożeństwa do świętych, a szczególnie do Najświętszej Marii Panny. W swych notatkach S. Katarzyna pisze: „Położyłam się z tą myślą, że teje noce urzęj moją dobrą Matkę. Już tak dawno pragnęłam ją zobaczyć. Wkońcu usnęłam. Ponieważ rozdzielono między nas kawałek płótna z komży św. Wincentego, ucięłam z niego połowę, którą połknęłam i usnęłam z tą myślą, że św. Wincenty wyjedna mi łaskę urzżenia Przenajświętszej Panny”.

W nocy zbudziło S. Katarzynę wołanie: „Siostro Labouré, Siostro Labouré!”

Nowicjuszka odchyliła zaslonę łóżka i zobaczyła małe Dziecko w wieku 4 do 5 lat, ubrane na biało, które rzekło do niej: „Idź do kaplicy. Najświętsza Panna czeka na ciebie”.

Siostrze przychodziła myśl, że wstając obudzi swe towarzyski śpiące na sali. Zanim zdążyła sformułować swoje obawy, Dziecko odpowiedziało: „Bądź spokojna, jest w pół do dwunastej. Wszyscy śpią mocno. Chodź, czekam na ciebie”.

Siostra Katarzyna ubrała się pośpiesznie i skierowała się w stronę Dziecka, które

czekało na nią przy wezwaniu łóżka. Dziecko rusza w stronę kaplicy, a nowicjuszka postępuje za nim, mając je nieco po lewej stronie. Dziecko wydawało promienne czyste jasności wszędzie, gdzie przechodziło. W sypialni, na schodach i korytarzu, ku zdziwieniu Siostry, paliły się lampy, jak gdyby to była 9 godzina wieczorem. Doszedłszy do kaplicy, Dziecko dotknęło drzwi końcem palca i drzwi natychmiast się otworzyły. Kaplica tonęła w powodzi światła jak na pasterkę: wszystkie świece i lampy były zapalone.

Dziecko prowadzi Siostrę do ołtarza, poza balustradę, aż do fotela stojącego po stronie Ewangelii, w którym zwykle zasiadał kapelan siostr. Siostra Katarzyna jest rozczarowana, gdyż nigdzie nie widzi Najświętszej Marii Panny. Klęka, Dziecko zaś stol. Czas jej się dłuży. „Wreszcie — pisze S. Katarzyna w swych notatkach — godzina nadeszła. Dziecko uprzedza mnie i mówi: „Oto Najświętsza Panna! Oto Ona!” Słyszę jak gdyby szelest jedwabnej sukni, nadchodzący od strony trybunu przy obrazie św. Józefa, to znaczy od prawej strony kaplicy. S. Katarzyna podnosi oczy i widzi Panią dużego wzrostu, która zbliża się do ołtarza, klęka przed tabernakulum i pochyla się głęboko, po czym zasiada na fotelu. Z początku S. Katarzynie wydaje się, że to nie jest Najświętsza Maria Panna, lecz w tym momencie Dziecko, które jak później domyśliła się Siostra — było jej Aniołem Stróżem, nakazało jej już nie dziecinny głosikiem, lecz autorytatywnym głosem dorosłego mężczyzny przybliżyć się do Najświętszej Panny.

S. Katarzyna znalazła się jednym skokiem u stóp Marii, ukłękła i złożyła swe ręce na kolanach Matki Bożej. „Tam — według słów Siostry — przeszedł najśrodszy moment mego życia. Jest dla mnie niemożliwością powiedzieć, co wtedy odczuwałam”.

Matka Boża zwróciła się do S. Katarzyny w następujących słowach: „Moje dziecko, dobry Bóg chce ci powierzyć misję do spełnienia. Będziesz wiele cierpieć, ale przetrwysz się myśląc, że czynisz to na chwałę dobrego Boga. Poznasz to, co pochodzi od Boga; będzie cię to dręczyć dopóki nie powiesz temu, który ma zlecenie cię prowadzić. Spotkasz się z sprzeciwem. Będziesz jednak miała łaskę, nie bój się. Powiedz mu „unością i prostotą, nie bój się. Ujrzyś pewne rzeczy, zdaj z nich sprawę. Będziesz otrzymywała natchnienia w twych modlitwach”.

„Czasy są bardzo złe. Nieszczęścia spadną na Francję. Tron zostanie obalony. Cały świat zostanie wyrwcony przez wszelkiego rodzaju nieszczęścia.” Mówiąc to Najświętsza Panna miała wyraz bólu na twarzy”.

„Przyjdźcie jednak do stóp tego ołtarza; tutaj łaski zostaną rozlane na wszystkich... na wszystkie osoby, tak wielkie, jak i małe, które będą o to prosić”.

„Potem nadejdzie chwila wielkiego niebezpieczeństwa; będzie się wydawać, że wszystko stracone. Wtedy będzie z wami, miejcie uność; doznacie mych odwiedzin, opieki Bożej i św. Wincentego nad obu Zgromadzeniami. Miejcie ufność, nie traćcie odwagi, będę z wami”.

„W innych zgromadzeniach będą ofiary”.

Mówiąc to Najświętsza Panna miała łzy w oczach. „Będą ofiary wśród duchowieństwa w Paryżu. Arcybiskup umrze.”

Przy tych słowach łzy Matki Bożej znowu popłynęły. „Moje dziecko, krzyż zostanie wzgardzony, rzuca go o ziemię, na nowo otworzą bok Naszego Zbawiciela; ulice będą pełne krwi, świat cały będzie w smutku”.

Tu Najświętsza Panna nie była w stanie mówić dalej. Na twarzy Jej malował się ból. S. Katarzyna myślała: „Kiedy to nastąpi?” — „Za czterdzieści lat” — otrzymała wewnętrzzną odpowiedź.

Ile czasu trwała rozmowa, S. Katarzyna nie mogłaby powiedzieć. Skoro Matka Boża odeszła, spostrzegła tylko jak gdyby jakąś rzecz, która zgasła, potem jak gdyby cień skierował się w tę stronę kaplicy, skąd Najświętsza Panna przybyła. Siostra podniosła się z kolan i spostrzegła Dziecko, które rzekło do niej: „Odeszła...”

„Powróciliśmy tą samą drogą, ciągle oświetloną — pisze S. Katarzyna — przy czym Dziecko stałe trzymało się z mojej lewej strony.

„Kiedy wróciłam do łóżka, była druga godzina rano, której bię usłyszałam. Potem już nie zasnęłam”.

Zgodnie z tym, co Najświętsza Panna przepowiedziała S. Katarzynie, jej spowiednik, ks. Aladel, nie przykładał żadnej wagi do widzenia Siostry, traktując je po prostu jako wytwór pobożnej wyobraźni. Jednakże część słów Matki Bożej miała się stać rzeczywistością już w najbliższym czasie, a mianowicie słowa: „Nieszczęścia spadną na Francję. Tron zostanie obalony”. W siedem dni po widzeniu S. Katarzyny, 25 lipca 1830 roku, wybuchła we Francji rewolucja lipcowa i Karol X utracił tron na rzecz Ludwika Filipa, który z kolei w osiemnaście lat potem musiał również uciekać z kraju przed rewolucją lutową.

Dalsze części przepowiedni Matki Bożej sprawdziły się zgodnie ze słowami S. Labouré w czterdzieści lat później: po klęsce Francji w wojnie z Prusami zostały ogłoszone w dniu 18 marca 1871 roku rządy Komuny w Paryżu, w czasie których komunisci zamordowali arcybiskupa Paryża ks. Darboya i wielu duchownych; Zgromadzenia SS. Miłosierdzia i Księży Misjonarzy św. Wincentego nie poniosły żadnych ofiar w ludziach, jak to obiecała im Matka Boża.

Ostatnie zaś słowa Najświętszej Panny: „Krzyż zostanie wzgardzony, rzuca go o ziemię, na nowo otworzą bok naszego Zbawiciela; ulice będą pełne krwi, świat cały będzie w smutku” — stosują się nie tylko do krwawych rządów komuny francuskiej w 1871 roku w

### KANONIZACJA JOANNY VALOIS

W czasie Zielonych Świąt 60 tysięcy pielgrzymów reprezentujących 12.000 parafii francuskich oraz szereg krajów afrykańskich wzięło udział w uroczystej kanonizacji w Bazylce św. Piotra, świętej Joanny Valois.

Ojciec św. wygłosił homilię, poświęconą nowej świętej, wskazując, że była ona założycielką zgromadzenia pod wezwaniem pokoju.

Św. Joanna Valois była córką króla Ludwika XI, a żoną Ludwika XII.

Urodzona w r. 1464, miała od dziecka wielki kult dla Matki Boskiej. Była ona ułomna. W roku 1476 wydano ją za mąż za Ludwika Orleańskiego. Małżeństwo dwunastoletniej dziewczynki nigdy nie przekształciło się w prawdziwy związek małżeński. Mąż jej zostawszy królem, wszczął proces o unieważnienie małżeństwa, nie szczedząc ułomnej królowi żadnych upokorzeń.

Małżeństwo zostało unieważnione. Joanna usunęła się ze stolicy, poświęcając się opiece nad nieszczęśliwymi, a nawet zakaźnie chorymi. Następnie założyła ona zakon Zwiastowania. Zmarła w r. 1505. Zakon liczy obecnie 3 domy w Belgii, 2 we Francji i 1 w Anglii.

### RODZINA GORETTICH

W uroczystościach kanonizacyjnych św. Marii Goretti wśród półmilionowego tłumu wiernych — uczestników uroczystości znalazła się cała pozostała przy życiu rodzina świętej, to jest 85-letnia matka, Assunta, bracia Angelo i Mariano oraz siostry Ersilia i Maria (imię zakonne, gdyż jest ona siostrą zakonną).

Ojciec święty przyjął na prywatnej audiencji całą rodzinę i pozował do wspólnej z nią fotografii. Kiedy starszka wchodziła do biblioteki Ojca św. podszedł on do niej ku drzwiom.

Zyjący morderca św. Marii, obecnie tercjarz w Ascoli Piceno, nie brał udziału ani w uroczystościach beatyfikacyjnych ani kanonizacyjnych. Nie udziela on prasie żadnych wywiadów. Całe dni spędza na modlitwie.

Na tle życia św. Marii osnuty jest film włoski p. t. „Niebo nad barnami”.

### WYDAWNICTWA Milicji Niepokalanej

Niepokalana  
z Lurd  
Cena 3/-

Pójdźmy za Nią  
Cena 2/9

Oto Matka Twoja  
Cena 1/8

Veritas Foundation Publication Centre 12, Praed Mews, London W.2.

Paryżu, ale o wiele bardziej jeszcze do dzisiejszego prześladowania Kościoła przez komunizm i do tej strasznej wojny, jaką bezbożny komunizm gotuje światu... Nic dziwnego, że nasza Niebieska Matka płakała na widok tak strasznych spustoszeń i wzywała do modlitwy i pokuty.

Tadeusz Maryański



## PO OSTRZEŻENIU - STRZAŁ

TYDZIEŃ  
POLITYCZNY

## WOŁANIE O JEDNOŚĆ

Zgłaszano niejednokrotnie pod adresem „Gazety Niedzielnej” żądanie druku materiałów z zakresu polskiej polityki wewnętrznej. Żądania te przychodzą, oczywiście, od poszczególnych ośrodków politycznych przede wszystkim. Przesyłając swój materiał, domagają się one, aby nadsyłany materiał umieszczać często i obficie. Ale niekiedy i Czytelnicy zapytują redakcję, czy nie mogłaby pomieszczać artykułów i notatek, informujących o wewnętrznych sprawach polskich.

„Gazeta Niedzielną” poświęca tematom politycznym dość sporo miejsca. Ale niemal wyłącznie omawia i naświetla politykę międzynarodową, a na jej tle problem zasadniczy dla nas — stan sprawy polskiej i odzyskania niepodległości. Ten temat jest głównym i jedynym właściwym problemem, któremu „Gazeta Niedzielną” jest w stanie poświęcać pełną uwagę.

Sprawę polskiej polityki wewnętrznej prawie nie poruszamy. Co więcej, świadomie wystrzegamy się jej poruszania zbyt często i obszernie. Polskie życie polityczne jest skłócone. W warunkach takiego skłócenia niesłychanie łatwo narazić się na zarzut stronniczości i zostać wciągniętym w niekończące się rozprawę, swary i dąsy. My na to nie mamy czasu, ani przekonania, żeby to było pożyteczne.

„Gazeta Niedzielną” jest pismem katolickim. Jej zadaniem jest służyć wszystkim katolikom polskim i żadnemu z nich nie umożliwić dostępu do słowa katolickiego przez chociażby pozorną jednostronność w zajmowaniu politycznego stanowiska przez redakcję.

Co pewien czas wszakże — pod naporem bieżących wypadków — decydujemy się dawać przegląd zdarzeń z zakresu polityki wewnętrznej, przy przestrzeganiu wszelkiej możliwej bezstronności. Numer bieżący znowu taki przegląd przynosi. Zawarty on jest w kilku dokumentach, przysłanych nam z różnych ośrodków politycznych, a umieszczonych przez nas z pewnymi skrótami na środkowych stronach numeru.

Z londyńskiego biura Polskiego Stronnictwa Ludowego przesłano nam do zamieszczenia deklarację, zawiadamiającą o powstaniu „Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego”. Notujemy — w imię ścisłości informacyjnej — i ten fakt polityczny przez streszczenie wspomnianej deklaracji. O samym Komitecie pisaliśmy w „Gazecie Niedzielnej” artykuł prof. St. Stroński kilka tygodni temu.

Czytanie zamieszczonych przez nas enuncjacji politycznych nasuwa dwie przede wszystkim refleksje. Pierwszą, że rozwój wypadków, coraz prędszy i bardziej gorący, ważnych dla Polski problemów wysuwa na pierwszy plan aktualności coraz więcej. I druga, że w takim to oto własnym okresie Polacy są skłóceniami politycznymi, rozpołowieni, a jak się okazuje z deklaracji amerykańskiej, wspomnianej powy-

żej, wykazują dalsze tendencje dezintegracji i waśni. Jest rzeczą jasną, że ważnych problemów polskich na terenie międzynarodowym emigracja polityczna w pokłóceniu i rywalizacji wewnętrznej spełnić nie będzie mogła. Kto inaczej sądzi, kto zbyt łatwo rozgrzesza swoje sumienie, powinien wiedzieć, że jest w tragicznym błędzie. Jeśli nie będziemy zjednoczeni, przy-

Zbudowano przecież wolną demokratyczną Południową Republikę Koreańską, przeprowadzono pod kontrolą misji Zgromadzenia Narodów wybory, wydano 400 milionów dolarów, by kraj ten gospodarczo podnieść, a tymczasem wszystkim to mogło być zniweczone nagłym atakiem komunistycznych wojsk Północnej Korei.

Rada Bezpieczeństwa Zgromadzenia Narodów po bezskutecznym wezwaniu napastnika do cofnięcia się i opuszczenia granic napażniętego państwa zaleciła zastosowanie sankcji wojskowych. Pierwszy raz w historii świata decyzja międzynarodowego ciała poparta została natychmiast zbrojną interwencją stowarzyszonych, którzy na miejscu zbrodni mogli użyć siły. Lotnictwo i flota amerykańskie pod dowództwem generała Mac Arthura weszły w grę. Wielka Brytania podporządkowała mu również swe siły morskie na Pacyfiku. Pomoc zadeklarowały Australia, Nowa Zelandia i Holandia.

## TRUMAN MÓWI: „HOLA!”

Z historycznej odezwy prezydenta Stanów Zjednoczonych warto zapamiętać znamieny ustęp: „Atak przeciw Korei wskazuje jasno i to ponad wszelką wątpliwość, iż komunizm wyszedł poza okres stosowania środków wyrotowych dla dla podbiała niepodległych narodów i przejdzie do wojskowej inwazji i wojny”. Jak widać, w tym momencie świat antykomunistyczny musiał powiedzieć: „HOLA!”, bo wiedział, że go w przeciwnym razie czeka.

Chwila dla napastnika wybrana została dziwnie niefortunnie. Foster Dulles, doradca Achesona, Johnson, minister wojny i generał Bradley, szef sztabu, właśnie przed paru dniami wrócili z Tokio, a Dulles odwiedził przecież Koreę. Na miejscu, w rozmowach z Mac Arthurem, musieli oni zapoznać się z niejedną z trudności, związanych z obroną Japonii, osłaniającej Pacyfik. Niezależnie od strategicznej wagi Południowej Korei, która podobno nie jest zbyt wielka, doradcy Trumana wyczuć mogli, co dla żołątków oznaczać musiałaby natychmiastowa ucieczka misji

Zgromadzenia Narodów, gdyby po niej wolna Korea pozostawiona została na pastwę wojującego komunizmu. Truman nie mógł powziąć innej decyzji. Depesze jego ambasadorów z całego świata przepowiadały w wypadku bezczynności odwrócenie się opinii od Stanów Zjednoczonych, a więc niechybną przegraną zimnej wojny.

## DWA WNIOSKI

Jeszcze raz, tak jak to już miało miejsce w wypadku wybuchu w Rosji bomby atomowej, nastąpiło zaskoczenie, kompromitujące dla wojskowego wywiadu amerykańskiego. Przeciwnik wykrada zresztą wszystkie tajemnice, a sam stąpa tak chicho, że pod nosem amerykańskiego sztabu w Tokio może być zorganizowana na wielką skalę wojskowa inwazja Korei.

Drugi wniosek, to wyraźny brak przewidywania ze strony Waszyngtonu. Jak można było tak niewralgiczny punkt, jakim jest Korea, której sytuację porównać można do Niemiec z tym, że kurtyna nie tyle była żelazną, ile bambusową, pozostawić bez obrony? O tym, że Południową Koreę trzeba będzie podtrzymać z bronią w rękę, należało z góry wiedzieć. Tymczasem środki obronne były żadne. Po 24 godzinach padła stolica a najlepsze dywizje południowo - koreańskie zostały odcięte i otoczone. Wiadomo było, iż ludność północnej Korei była bardziej od południowej zaprawioną w rzeźmiście wojennym, bo nie tylko spadł na nią ciężar walk z Japończykami, ale ostatnio brała ona czynny udział po stronie komunistów w wewnętrznych walkach w Chinach.

Pochodząc z okęgów przemysłowych północy Koreańczycy w przeciwieństwie do południowych, którzy są rolnikami, garną się do wojska i doskonale się obchodzą z nowożytnym sprzętem wojennym. O tym, że dostali oni od Związku Sowieckiego część zapasów broni japońskiej, zagarniętej przez Rosjan w Mandżurii, też wiadano. Były tam średnie czolgi i nie trzeba było zbytnej wyobraźni, by przewidzieć, że Moskwa uzbroidzi może swych wiernych satelitów w 35 tonowe czolgi. Co zaś do artylerii, to znawcy przednio już twierdzili, że stosunek sił między północą a południem wyraża się, jak 6 do 1.

## „PACZKA ROZBÓJNIKÓW”

Dość nieostrożnym wydaje się w świetle wypadków powiedzenie prezydenta Tru-

mana, zapewne przeznaczona dla pacyfistów i izolacjonistów, iż nie jest to wojna, ale „operacja policyjna przeciw paczce rozbójników”. Jakże bowiem w tych warunkach wyglądają amerykańskie działania wojenne, gdzie nie tylko użyto średnich bombowców i fortec latających w bombardowaniu Północnej Korei, ale i przetransportowano z Japonii amerykańskie wojska lądowe przy zarządzaniu blokady portów koreańskich. Tak energiczne i daleko idące operacje wojenne stały się możliwe dzięki zaufaniu demokratów do prezydenta Trumana a republikanów do generała Mac Arthura.

## KREML

Jakież stanowisko w konflikt, który przezeń został najwyraźniej sprowokowany, zajmuje Związek Sowiecki? Ambasadorowi amerykańskiemu została w Moskwie w dniu 29 czerwca doręczona nota, w której Kreml twierdzi, wbrew oczywistej prawdzie, że to Południowa Korea zaatakowała pierwszą Północną i że Związek Sowiecki nie uchylił się od udziału w Radzie Bezpieczeństwa, ale że ten udział został uniemożliwiony przez brak w Radzie przedstawiciela Chin, co pociąga za sobą nieważność uchwały.

Tyle jest dokoła tego targu niewiadomych, a tyle wiadomych sztabom nie może być nawet w prasie ujawnionych! Trudno w tych okolicznościach cokolwiek przepowiadać. Z przebiegu operacji dotychczasowych widać, iż w wypadku przysięcia z pomocą Północnej Korei przez Chiny siły amerykańskie okazałyby się niedostateczne. Poza tym okazało się, że decyzje Trumana w sprawie Formozy uniemożliwiły przygotowaną ogromną operację desantu wojsk Mao-Tse-Tunga na tę wyspę.

Nie jest wykluczonym, że manewr rosyjski spowodowany został naciskiem młodszych współpracowników Stalina. Ryzyko nie było wielkie. Mógł on doprowadzić albo do wielkiego politycznego zwycięstwa w Azji i pokazać złotym, czym są ich „kapitalistyczni” protektorzy lub przeprowadzić eksperyment, do którego trzeba będzie w przyszłości plany dostosować. „Stój!” — powiedział Truman. To można było przewidzieć. Ale okazało się, że nie tylko ostrzegł, ale i strzelił.

Gdyby nie strzelił, kto wie, gdzie by w Europie dziś lub jutro nie zaczęły spadać bomby?

J. Z.

najmniej w swojej większości, nie będziemy po prostu mogli spełnić celu, dla któregośmy na emigracji zostali. Konjunktura ważnych dla Polski spraw będzie powstawała i będzie przechodziła mimo nas, zwaśnionych, jak mimo ludzi śpiących czy porażonych w letargu.

W dążeniu do nie pozostawiania Czytelnika bez informacji również w dziedzinie wewnętrznych spraw pol-

skich, zamieszczamy dziś różne enuncjacje polityczne. Ale nie spełnilibyśmy ważniejszej od informacyjnej, służby, gdybyśmy równocześnie przy tej okazji nie podnieśli raz jeszcze głosu o — jedność.

Kto ma dobry słuch na odgłosy spraw międzynarodowych, w tego uszach głos ten powinien zabrzmieć jak krzyk i ostrzeżenie.

W związku z inwazją Korei południowej przez wojska komunistyczne Korei północnej prezydent Truman oświadczył w dniu 27 czerwca, że siły powietrzne i morskie Stanów Zjednoczonych udzieli pełnego poparcia wojskom południowym. Na czele sił amerykańskich, przeznaczonych do akcji na Korei, stanął gen. MacArthur, najwyższy dowódca aliancki w Japonii. Równocześnie 7 flota amerykańska otrzymała rozkaz ochrony Formozy a siły amerykańskie na Filipinach zostały wzniocnione. Indo-Chiny otrzymują znaczną pomoc amerykańską w przyspieszonym tempie.

W. Brytania, Australia, Holandia i Nowa Zelandia oddały do dyspozycji Mac Arthura swe jednostki morskie, znajdujące się w pobliżu wod japońskich.

Mac Arthur odbył inspekcję frontu koreańskiego, w czasie której spotkał się z prezydentem Korei i ambasadorem amerykańskim Mr Muccio.

Trzy pancerniki amerykańskie 7 floty wyruszyły z Hong-Kongu, prawdopodobnie w kierunku Formozy. Na Korei bombardce i myśliwce amerykańskie przystąpiły do akcji przeciw wojskom północnym.

Sowiety w nocy, skierowanej do Stanów Zjednoczonych stwierdziły, że wypadki na Korei „zostały sprowokowane przez atak wojsk Korei południowej na granicy” i że winę ponosi rząd Korei południowej oraz „ci, którzy go popierają”.

Prezydent Truman w czasie konferencji prasowej oświadczył, że Stany Zjednoczone „nie są w stanie wojny” i odmówił wszelkich komentarzy na temat, czy Stany Zjednoczone użyją na Korei sił lądowych i bomby atomowej. Akcję amerykańską na Korei określił jako akcję policyjną, zmierzającą do udzielenia południowej Korei ochrony przed napadem band północnych.

Władze amerykańskie zarządziły pogotowie na Morzu Karaibskim i w okolicy Kanału Panamskiego spowodowały „poważnej sytuacji międzynarodowej”.

Sekretarz generalny ONZ Lie postanowił odłożyć swą podróż do Europy.

Komuniści koreańscy przystąpili do rozstrzeliwania patriotów koreańskich w Seoul. „Trybunały ludowe” działają już na całym okupowanym terenie.

Michał Dragomirescu, rumuński poseł w Rzymie, który niedawno oświadczył, że „wybiera wolność” i prosił władze włoskie o azyl, na własną prośbę opuścił wraz z rodziną Włochy i udał się do Rumunii w towarzystwie czterech „dyplomatycznych kurierów”. Oświadczył on, że zmienił zdanie pod wpływem żony. Włoskie ministerstwo spraw zagranicznych ujawniło, że na kilka dni przedtem przybył do Włoch Giorgiu Bogodan, szef politycznego departamentu rumuńskiego M.S.Z. w towarzystwie czterech ludzi.



Pod włós

# GORĄCZKA WOJSKOWA

Grosik mrugał porozumiewawczo na Karpiela i gwałtownymi ruchami głowy wskazywał na Burbasa. — Karpiel nie bardzo rozumiał o co idzie, lecz wystrzyli uwagę we wskazanym kierunku.

Burbas chodził dokoła stołu energicznym, wydłużonym krokiem. — Nie chodził, lecz stapał! Rzecz by można po prostu: maszerował.

Głowę miał podniesioną w górę tak, że nie mógł się potknąć wzrokiem o siedzących przyjaciół. Omiatał spojrzeniem horyzont nad ich głowami, jak latarnia morska. — Piers wypięta, brzuch wciągnięty, prawa ręka założona za rewers marynarki ruchem napoleońskim, lewa wielkim palcem zaczepona o kieszeń spodni, jakby się opierała o głowicę szabli...

Nie mówił nic, a gdy go nagabywano, odpowiadał krótko, urywając, jakby kto pigułał ze szklanej rurki strzelał: Tak! — Nie! — Tak jest! — Nie!

Nagle zboczył z kolistej trasy dokoła stołu i wyszedł do przedpokoju.

— Co? — spytał szeptem Karpiel.

— Diabli wiedzą! Coś mu się stało. Chodzi, marszczy się, warczy, potrąca ludzi, odpowiada monosylabami, zamiast prosić — rozkazuje,

zamiast rozmawiać — przemawia...

Zamilkli nasłuchując, jak w przedpokoju Burbas nakręca numer telefonu. Po chwili doleciał ich jego głos.

— Burbas melduje się panu pułkownikowi.

— No, słyszy pan? — szepnął Grosik. — nie wita się, nie kłania się, nie mówi dzień dobry tylko... melduje się.

— Hm, hm, hm, — mruzczał Karpiel zasumowany głęboko. — Coś w tym jest.

Tymczasem z przedpokoju rozległo się:

— Tak jest! Rrrozkaz! Tak jest! — trzask obcasów.

— Posłusznie melduję, że... Co? Nie! Tak jest! Rrrozkaz! — i znów trzask obcasów zmieszany z odgłosem położenia słuchawki na widełkach, poczym dosadne: „Psia krew!”

Nie wrócił do pokoju. Rozległo się trzaśnięcie drzwi wejściowych.

— Wyszędł. Nie pożegnał się. Bardzo niepokoją mnie te maniry.

— To przejdzie — filozoficznie uspokoił Karpiel.

— Przejdzie przejdzie. Z pewnością. Ale... Tak! miły, kulturalny, towarzyski człowiek, żeby tak nagle skanclał...

— Ze... jak?

— Skanclał... Tak! się kanciasty zrobił. Szorstki.

Ale Burbas wyszedł tylko

na krótko. Wrócił ze zwojem papieru pod pachą i z małą paczuszką.

Nic nie mówiąc, zaczął zdejmować ze ściany pamiętkowe fotografie Grosika. Ten nie oponował. Przyglądali się obaj, gdy spłowiały na tapecie miejsca ciotek i wujaszków zajęła olbrzymia mapa świata.

Burbas wysypał na stół cały stos szpilek z kolorowymi łebkami, wszedł na krzesło i zaczął zapelniać nimi świat. Czerwone, białe, czarne, żółte, niebieskie zjawiały się nad ciekawie i nieciekawie brzmiącymi nazwami geograficznymi.

— Co to wszystko ma znaczyć? — zniecierpliwili się nareszcie Grosik, zaniepokojony coraz większym rozgardiaszem w pokoju.

Burbas obrócił ku niemu surowe spojrzenie spod namarszczonych brwi.

— Wy w jakiej sprawie, sierżancie Grosik? Służbowej, czy prywatnej — A?

— zapytał lodowato.

Grosika zatkało.

— „Wy”, do mnie.. Wy?

Co? Z byka pan...?

— Zapominacie się, sierżancie. Koniec czasów poufałości; Czy nie widzicie, że wojna się zbliża?

— Tu? W moim mieszkaniu?

— Wasze mieszkanie „niejniejszym zostaje zarekwirowane” na potrzeby sztabu grupy operacyjnej „Bayswater” w tajnym odwodzie i w ostrym pogotowiu.

To mówiąc zszedł z krzesła i zszedł. — Obaj przyjaciele skoczyli ku niemu, by go podtrzymać, gdyż słał się na nogach.

— Co panu jest? — głuchym szeptem pytał Karpiel, rozpinając mu kołnierzyk.

— Boli! Ojoj! Boli! — jęczała grupa operacyjna.

— Gdzie boli?

— Tu! O, tu boli, tu, tu tu!

— powtarzał, klepiąc się po ramionach.

Ułożył go na kanapie. Stracił przytomność i pojękiwał.

Grosik dotknął czoła chorego i szybko odsunął rękę, strzepując energicznie palcami:

— Parzy! — powiedział.

— Ratunku! — jęknął

Karpiel — Krew się w nim zagotowała. Biegnę po lekarza — i runął w drzwi.

Grosik zmieniał na czole ofiary zimne kompresy co minutę, gdyż schły natychmiast.

Lekarz przybiegł zdyszany i założył termometr, gdzie należy.

— Stodwadzieścia stopni! — odczytał po chwili — Nietotowany wypadek!

— Ale jaka choroba?

— Rozebrać pacjenta!

— Transfuzja!

— Punkcja!

— Fistała!

— Amnezja!

— Aberracja!

— Ekstrakcja!

— Reakcja!

— Lewatywa!

Słowa uczone fruwały w powietrzu, jak narzędzia chirurgiczne.

— Ale, jaka choroba, do wszystkich diabłów? — ryczał Grosik.

Zdarli z chorego bieliznę i przerażonymi oczyma spojrzeli na rozgorzałe ciało. — Nagle wszystko stało się jasne. W tych miejscach, w które uderzał się Burbas, krzycząc „Boli, boli!”, na obu ramionach widniały wielkie, rozpalone obrzmienia w kształcie pięcioramiennych gwiazdek.

Lekarz kiwał głową z wyrazem zwątpienia.

— Febris militaris... Czy nie było innych objawów przed tym?

— Były... skanclałość i...

— Rozumiem. — westchnął lekarz — Febris militaris powrotna.

— Czy to ciężka choroba?

— Nieuleczalna...

Bonzo

## KOMITET DLA SPRAW OŚWIATY POLAKÓW W WIELKIEJ BRYTANII

zamierza obsadzić wakujące stanowiska nauczycielek w niższych klasach szkół powszechnych (dzieci od lat 5 do 10) w hostelach National Assistance Board. Wymagane są kwalifikacje nauczycielskie w zakresie szkół powszechnych oraz dobra znajomość języka angielskiego.

Podania z życiorysem i dokładnym wymienieniem kwalifikacji należy kierować do dnia 15 lipca 1950 pod adresem:

COMMITTEE FOR THE EDUCATION OF POLES IN GREAT BRITAIN  
Section for Primary Schools,  
72, Cadogan Square, LONDON S.W. 1.

## UWAGA KILBURN!

Zawiadamy uprzejmie, że naprzeciw stacji kol. podz. Kilburn został otwarty

**POLSKI SKLEP SPOŻYWCZY**  
przy 2, Maygrove Road, N.W.6.

— KONTYNTENTALNE PRODUKTY SPOŻYWCZE —

— DELIKATESY —

— CENY KONKURENCYJNE —

**FREGATA STORES (KILBURN) LTD.**

## TANIE MATERIAŁY NA LETNIE SUKNIE

(brak w Kraju i b. wysokie ceny)

**KRETONY** kwieciste na letnie sukienki, różne kolory i wzory, 1 jard poj. szer. 7/3  
**RAYONY** (szt. jedwab.) gładkie, w 6-ciu pastel. kolorach lub w szkocką kratę w 3-ch kol. 1 jard 12/3  
**CREPE MAROCAIN** w 4-ch kol. 1 jard 8/6  
**RAYON** biały w paseczki nieb., brąz. lub szare. najmodniejszy, 1 jard 8/-  
**TARTANY** oryginalne, cz. wełna w szkocką kratę w różn. kol. i deseniach, na spódnice i sukienki, 1 jard podw. szer. 19/9

Próbki na żądanie za opł. 1/6

Wysyła do Kraju ze składu

## FREGATA (Merchants) TD

11, Greek Street, London W. 1 Tel. GER. 2522

ZAPRASZAMY do obejrzenia wzorów.

Biura otwarte codziennie (także w soboty)

od 10 — 6 wieczorem.

## KRZYŻÓWKA Nr. 25

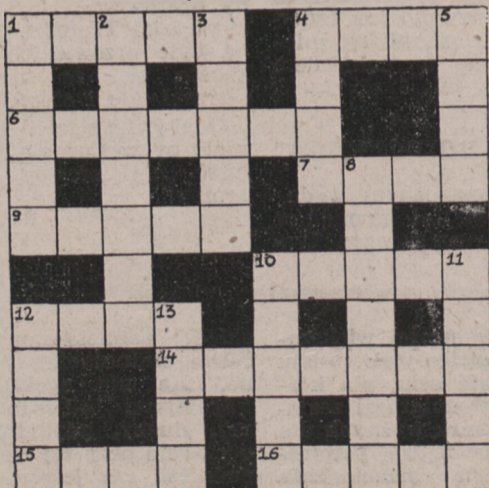
Ułożył M. Klimczyk

ZNACZENIE WYRAZÓW:

**P o z i o m o:** 1. Wschodni asceta. 4. Ignorant. 6. Rzadki ptak leśny. 7. Państwo w starożytnej Grecji. 9. Skarb z bajek wschodnich. 10. Forma wiersza. 12. Broń kawalerska. 14. Pocisk morski. 15. Państwo w Azji. 16. Dopust Boży.

**P i o n o w o:** 1. Krzew ozdobny. 2. Surowiec. 3. Taniec (wspak). 4. Twarz po staropolsku. 5. Kolor w kartach. 8. Drapieżne zwierzę. 10. Słodki odwar. 11. Szlak podróżny. 12. powieściopisarz polski. 13. Niepodzielna cząstka w fizyce.

Rozwiązania nadsyłać na-



leży do dnia 11 lipca br. Jako nagrodę Redakcja przeznacza „Rocznik katolicki 1950”.

Rozwiązanie krzyżówki nr. 23:

**POZIOMO:** Hades, reny, minaret, ansa (wspak), Rumun, seraj, meta, kaliber, Haga, czary.

**PIONOWO:** homar, dynamit, szron, ruta, yoga, skrobina, Solec, Jerzy, mech, akta.

Nagrodę na podstawie losowania w postaci książki G. Morcinka „Listy z mojego Rzymu” otrzymuje p. S. Janicki, 14. Dragonby, Scunthorpe, Lincs.

## DZIESIĘCIOLECIE ZRRP W MANCHESTER

Dnia 24 czerwca br. w Manchester odbyło się posiedzenie zarządów Kół ZRRP, działających na terenie Wielk. Manchesteru. Kół tych liczy ZRRP już pięć.

W celu ustalenia wspólnego programu pracy postanowiono powołać Komisję Współdziałania Kół ZRRP w Manchester. Zadania tej Komisji przedstawił prezes Oddziału Midland p. S. Bajdur. Głównymi celami tej Komisji będą:

- 1) dbanie o dobro i rozwój organizacji ZRRP na terenie Manchesteru,
- 2) organizowanie kursów rzemieślniczych różnego rodzaju i typu,
- 3) organizacja warsztatów opartych na zasadach spółdzielczych,
- 4) urządzenie kursów z dziedziny ustawodawstwa społecznego W. Brytanii,
- 5) urządzenie odczytów oraz imprez o charakterze społeczno - zawodowym,
- 6) gromadzenie materiałów dotyczących warunków pracy i płacy członków ZRRP.

Równocześnie zarządy Kół manchesterskich zatwierdziły plan uroczystości dziesięciolecia ZRRP, które mają się odbyć w Manchester w dniu 9 lipca br.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON W. 2. Telefon AMB 6879. Wydawca: VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 1/6, kwartalnie 4/—, półrocznie 8/—, rocznie 15/—.

Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 lam s. 1. W tekście 50 % drożej, na pierwszej stronie 100 % drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi — 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne — 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.